Nr. 265. Kraków, Niedziela 17 Listopada 1895. Rocznik XIV.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	16 zł. w. a.	8 zł. w. a.	4 zł. w. a.	1 zł. 35 ct.
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 70 „
W Państwie Niemieckiem	24 „ „	12 „ „	6 „ „	2 „ — „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Tureyi i inn. ch krajów	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 35 „

Pojedynczy numer kosztuje 8 ct., z przesyłką pocztową 10 ct.: — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ul. Kilińskiego 2 i Plona. ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 8 ct.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniądzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.

Telefon Nr. 41.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku — Biuro (R. Herz) Plac Maryacki. 9. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, Plac Maryacki, 2 — Handel S. W. Niemojowskiego w Sukienicach.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: We **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** Krzyżanowski — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik. R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmiedt. M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Societé Mutuelle de Publicité A. Lorette. directeur, Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit). za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 50 ct. od wiersza. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych. a 50 ct. od 100 egzm. dla miejscowych prenumerat. Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym.

Po wyborach — przed Sejmem.

IX.

Powiedzieliśmy, że wszystkie bez wyjątku stronnictwa podczas tegorocznych wyborów domagały się mniej lub więcej natarczywie r e f o r m w e w n ę t r z n y c h. A to zarówno takich reform, do których potrzeba zmian w ustawodawstwie, jak i tych, które mają być osiągnięte przez energiczną działalność władz publicznych, zwłaszcza autonomicznych, w drodze administracyjnej, ku pokrzepieniu sił naszego biednego społeczeństwa. Była w tych żądaniach wielka rozmaitość kierunków, dążeń, zasadniczych podstaw — było nie mało bałamuctwa, spowodowanego nieznajomością kompetencyi Sejmu, nieobliczaniem się z rozporządzalnemi środkami, brakiem informacyi pod tym względem, co się już zrobiło, lub przynajmniej robić zaczęło. Były zbyt częste objawy oceniania spraw krajowych ze stanowiska pewnej tylko klasy ludności, albo ze stanowiska stosunków pewnej tylko okolicy. Ale w każdym razie z tego ogólnego wołania o naprawę, podnoszonego nawet w bardzo konserwatywnych kołach wyborczych, widoczna, że w dzisiejszym stanie naszych wewnętrznych stosunków jest bardzo wiele wadliwości do usunięcia, braków do wypełnienia — że w s z y s c y czujemy to, iż nasz rozwój wewnętrzny jest za powolny, iż nas wszyscy wokoło prześcigają, iż ta powolność jest objawem, ale też i dalszym powodem pewnej niemocy. Każde stronnictwo i każda grupa interesów te wadliwości i braki inaczej ocenia i inne środki zaradcze jedynie dobremi uznaje — a nie brak i takich grup, które mówiąc „kraj“, mają na myśli t y l k o siebie, bo sobie wyobrażają, że są jedynemi, a przynajmniej głównemi filarami społecznej i narodowej budowy, że zatem w ich interesie streszcza się interes kraju.

Wielkiem a trudnem zadaniem Sejmu jest, z tych różnorodnych, nieraz sprzecznych zapatrywań i dążeń, wyprowadzić zwycięsko interes kraju jako c a ł o ś c i, zwalczając wszelki partykularyzm, wszelką jednostronność i wyłączność, wszelki klasowy egoizm. Rzeczą Sejmu jest, zawsze utrzymać się na tem stanowisku, że narodem nie jest ani magnat, czy szlachcic, ani mieszczanin, przedsiębiorca i kapitalista, ani robotnik fizycznej czy umysłowej oddany pracy, ani chałupnik, ani gospodarz większy — że narodem są dopiero oni wszyscy, tak jak „krajem“ nie jest ani Powiśle, ani Podole lub Pokucie, ani podgórze karpackie, ale dopiero to wszystko razem. Rzeczą Sejmu jest — pamiętać, że siła ekonomiczna kraju, to nie samo rolnictwo tylko, ani sam tylko przemysł lub handel, ale wszystkie te gałęzie krajowej produkcyi. A jak dopiero ten wznosi się do prawdziwego o b y w a t e l s t w a, kto w ocenieniu spraw krajowych umie zająć to stanowisko, obejmujące całość — tak też im więcej będzie t e g o poczucia i tego zrozumienia w Sejmie, w tem wyższym stopniu będzie ten Sejm prawdziwą reprezentacyą kraju, tem obfitsze będą owoce jego pracy, tem większe z tych prac zadowolenie ogółu, tem większą żywotność podjętych przez Sejm reform.

Reforma tam zwrócić się powinna, gdzie najważniejsze objawy niemocy i najobfitsze jej źródła.

Za słaba jest u nas s p ó j n i a s p o ł e c z n a, za mało jesteśmy jednem i zwartem w sobie społeczeństwem, za wielkie są u nas różnice cywilizacyjnego poziomu warstw „wyższych“ a „niższych“ — toż się nam nieraz i zrozumieć trudno, a jeszcze trudniej tę całość narodową przeniknąć jedną wspólną myślą.

Za niski w porównaniu z zachodnimi sąsiadami o g ó l n y p o z i o m w y k s z t a ł c e n i a, a to nietylko tego ludu, którego oświatę wszyscy mają na ustach, ale i tych warstw, które tę oświatę nieść mają do ludu — a stąd w międzynarodowej walce o byt niedostateczny ten rynsztunek duchowy, który nieraz o zwycięstwie rozstrzyga.

Nakoniec tak samo, a może w wyższym jeszcze stopniu niedostatecznie zaopatrzona nasza zbrojownia w środki materyalne, ekonomiczne; stan naszej e k o n o m i c z n e j p r o d u k c y i prawdziwie nędzny, nie wyjmując tej gałęzi, którą przed pół wiekiem jeszcze mogliśmy się najbardziej szczycić, w której błędnie upatrywaliśmy jedyną podstawę naszego ekonomicznego bytu — nie wyjmując rolnictwa, bo i w tem nas wyprzedzono i prześcignięto.

Około tych trzech głównych źródeł, a zarazem i objawów naszej niemocy, grupują się liczne inne, wszystkie jednak w bezpośrednim związku z tamtemi pozostające. Wielkie w a d l i w o ś c i n a s z e j a d m i n i s t r a c y i przez samą zmianę ustaw i urządzeń usunąć się nie dadzą — bo paragrafy stwarzają tylko zewnętrzną, martwą formę, wszystko zaś zależy od l u d z i, którzy w obrębie tej formy działać i żywym duchem natchnąć ją mają. Więc naprawa ustaw i urządzeń administracyjnych, to dopiero ułatwienie reformy — to jeszcze nie reforma sama. Lichy s t a n z d r o w o t n y ludności wypływa przeważnie z niedostatku ekonomicznego — środki zaradcze, przez administracyę publiczną stosowane, mogą tylko wielkim, gwałtownie napierającym klęskom zapobiedz, mogą częściowo zaradzić złemu, podniesienie ogólnego dobrobytu i oświaty, to dopiero środek radykalny. Wielki u nas brak tych wspaniałych i n s t y t u c y j h u m a n i t a r n y c h, mających łagodzić objawy i skutki nędzy, tych urządzeń i zakładów, które na zachodzie tak są liczne i tak się rozwijają, że są one prawdziwie znamienną cechą współczesnej cywilizacyi — płynie także z ułomności naszego ekonomicznego życia. Nie brak u nas dla tych zadań społecznych zrozumienia i poczucia ich potrzeby, nie brak znajomości rzeczy — brak materyalnych środków.

Tak więc całe dzieło reformy naszych wewnętrznych krajowych stosunków — ku tym trzem powyżej wskazanym punktom wytycznym ma zmierzać: ku wzmocnieniu s p ó j n i s p o ł e c z n e j, ku podniesieniu poziomu w y k s z t a ł c e n i a o g ó ł u, ku spotęgowaniu produkcyi ekonomicznej i podniesieniu d o b r o b y t u o g ó ł u. Co tym trzem zasadniczym potrzebom naszego społeczeństwa odpowiada i czyni im zadość — dobrem jest i przyjętem być powinno, co im się sprzeciwia—odrzuconem być musi. Wszelka taka reforma, którąby zamiast ścieśniać zwartość naszego społeczeństwa, rozluźniała je i dawała przewagę partykularyzmowi i egoizmowi nad interesem powszechnym — byłaby zgubną i powinna być odrzucona. Wszelkie urządzenie naszej administracyi publicznej, któreby zewnętrznym, mechanicznym przymusem zastępywać chciało o r g a n i c z n e niedostatki i tem samem szkodę wyrządzało owej spójni społecznej, którą na czele naszych zadań i dążeń stawiamy, byłoby zgubne i więcej przyniosłoby szkody, niż pożytku. Wszelkie reformy ustawodawcze, któreby nie były oparte na zasadzie s p r a w i e d l i w o ś c i i z krzywdą jednych dawały innym korzyści, byłyby szkodliwe, bo uzasadnione poczucie krzywdy jest największym wrogiem tej spójni społecznej, która jest najważniejszym czynnikiem narodowej siły. Wszakże ten czynnik nie miałby ani celu dla siebie, ani siły ożywczej, ani środków działania, gdyby nie owe dwa, które równorzędnie obok niego postawiliśmy. Wykształcenie o g ó ł u, wykształcenie l u d z k i e, o b y w a t e l s k i e i z a w o d o w e — słowem to, co jednem mianem o ś w i a t y n a r o d o w e j obejmujemy, wzmocni spójnię społeczną, bo da wspólność zasobów umysłowych, bo w s z y s t k i c h uczyni uczestnikami duchowego dorobku narodu, — da temu zwartemu w sobie społeczeństwu świadomość celów, do których zmierzać i środków, któremi je ma osiągnąć — a przez zawodową wiedzę da każdemu możność najlepszego spełnienia zadań, jakie mu w ogólnym systemie narodowej i społecznej pracy przypadły. Ekonomiczna wreszcie praca, jeżeli będzi wykonywana z tą świadomością, iż nie ma ona rozluźniać społecznej spójni, ale ją ścieśniać i wzmacniać, spotęguje siłę materyalną społeczeństwa bez narażenia na niebezpieczeństwo zdemoralizowania ogółu przez zgubną, jednostronną, czysto-egoistyczną chęć wzbogacania się z krzywdą innych i ze szkodą dla ogółu. I jeżeli dzisiejsza, nowa szkoła ekonomiczna słusznie zarzuca dawnej szkole zupełne zapoznanie czynników etycznych, tak w doktrynie, jak i w praktyce ekonomicznej, to my, którzy na polu istotnego ekonomicznego postępu dopiero pierwsze kroki stawiać poczynamy, tem silniejszy nacisk na te etyczne, moralne czynniki kłaść powinniśmy, ażeby już w samych początkach nie popełniać błędów, które później ciężko odbić się mogą na całym moralnym stanie naszego społeczeństwa. Unikniemy ich, gdy utrzymanie i wzmocnienie społecznej spójni mieć będziemy na oku jako myśl kierowniczą, gdy w następstwie tej myśli zrozumiemy, że wszystko, co niesprawiedliwe, to zarazem i n i e r o z u m n e, gdy pamiętać będziemy, że ta praca ekonomiczna, chociaż b e z p o ś r e d n i o wzbogaca jednostkę, jednak ani tego okupywać nie może krzywdą innych, ani tracić z oka swego społecznego zadania, wzmocnienia i wzbogacenia ogółu społeczeństwa.

To też jeżeli zapytamy o ten, tak niesłychanie ważny czynnik narodowej siły, jakim jest m o r a l n y poziom ogółu, o tę sumę prawości i uczciwości w życiu prywatnem, rodzinnem i publicznem, o poczucie i zrozumienie tego, co się godzi, a co nie godzi, o czystość i siłę charakterów — to w tak pojętej pracy publicznej u nas, jak ją tu nakreślamy, znajdziemy też dźwignię dla podniesienia tego moralnego poziomu. Bo zrozumiawszy, że nad egoistycznemi, partykularnemi interesami stoi interes ogółu. że wszystko, co się robi ku zadowoleniu dzisiejszych potrzeb kraju, jest tylko środkiem ku wyższym celom narodowym — bo wziąwszy sobie za sterownika poczucie sprawiedliwości dla w s z y s t k i c h, jako główny warunek wzmocnienia spójni społecznej, — bo oświecając całe życie nasze społeczne temi jasnemi promieniami n a r o d o w e j oświaty, która bardziej niż u innych narodów jest przejętą zasadami prawdziwie chrześcijańskiej miłości bliźniego — potrafimy wznieść się na ten wyższy poziom moralny, z którego w czasie rozbiorów spadliśmy byli tak straszliwie nisko, że ze skutkami tego upadku przez wiek cały walczyć nam przyszło.

Te ogólne uwagi były konieczne, gdy mamy przejść do skreślenia szczegółowych zadań, jakie obecnie przed reprezentacyą kraju stoją. Prace tej reprezentacyi byłyby czysto-mechaniczną tylko robotą, prowizorycznem zatykaniem szpar i dziur w naszym gmachu narodowym — gdybyśmy sobie nie zdali sprawy z tego, co ma być wspólną myślą przewodnią tych wszystkich pozornie drobnostkowych robót i jaki im nadać należy kierunek, aby się stały naprawdę wielką pracą nad odrodzeniem.

Tadeusz Romanowicz.

Korespondencya „Nowej Reformy“.

Lwów, 15 listopada.

(Krzywda miast w statutach Towarzystwa wzaj. ubezpieczeń w Krakowie. — Rabin Bloch i „Syoniści“. — Reorganizacya „Syonistów“. — Rozgoryczenie duchowieństwa z powodu wyborów. — Protest wyborczy z Grybowskiego).

(:) Wobec zbliżającego się zgromadzenia Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń i „wzajemnego kredytu“ w Krakowie, mieszczaństwo tutejsze podjęło akcyę, zdążającą do zmiany niektórych postanowień statutów, krzywdzących ludność miejską, mianowicie instrukcyi wyborczej Tow. ubezpieczeń i postanowień, dotyczących korzystania z kredytów w „Towarzystwie wzajemnego kredytu“. Statuta bowiem „Tow. wzaj. ubezpieczeń“ czynią znaczną różnicę między członkami ubezpieczającymi swą własność po miastach, a członkami, ubezpieczającymi gospodarstwa wiejskie, na niekorzyść pierwszych. Ludność miejska, opłacająca wyższą premię, niż ludność wiejska, ma mimo to bardziej utrudniony wpływ na reprezentacyę Tow. ubezpieczeń, powtóre kredyt w Towarzystwie wzaj. kredytu, pod pozorem, że pierwszeństwo służy rolnikom, pomija interesa ludności miejskiej. Owóż mieszczaństwo nasze domaga się zniesienia tej niesprawiedliwości. Żąda więc, aby ustanowiono jeden i ten sam census dla prawa głosowania na walnem zgromadzeniu, dla prawa wyboru członków do Rady nadzorczej Tow. wzaj. ubezpieczeń, a także jednaki wymiar i przystęp do kredytu dla wszystkich członków Tow. wzaj. kredytu, bez względu, czy są rolnikami, czy mieszczanami.

Wszystkie te argumenta wyłuszczono w piśmie, które zaopatrzone podpisami, przesłane zostanie p. Marynowskiemu, delegatowi ze Lwowa na walne zgromadzenie. Podpisani proszą p. Marynowskiego, aby postawił wniosek o stosowną zmianę § 84 statutu Tow. wzaj. ubezpieczeń, ustępu 3 instrukcyi wyborczej tego Towarzystwa i § 2 statutu „Towarzystwa wzajemnego kredytu“.

Głośny rabbi z Florisdorfu, a „zrezygnowany“ poseł kołomyjski dr. B l o c h, czyni goriiwe zabiegi. aby p o w t ó r n i e zdobyć mandat poselski w Kołomyi. W tym celu przybył do Lwowa i odbył długą naradę z reprezentantami tutejszego kahału, żydowskiego „Towarzystwa politycznego“ i „Syonistów“. Pierwszy z tych czynników oświadczył się naturalnie za dr. Blochem, podobnież „Syoniści“, którym też nawzajem dr. Bloch palnął duser w formie zapewnienia, iż „Syoniści“ tak mu się podobali, że chętnie ustąpiłby miejsca poselskiego, gdyby w ich szeregach znalazł się stosowny kandydat. Mniej przychylnymi okazali się członkowie „Towarzystwa politycznego“, którzy dr. Blochowi mają do zarzucenia przedewszystkiem to, że „kompromituje żydów“ swojem postępowaniem i że jest „konserwatystą“, podczas gdy Towarzystwo owo uważa się za demokratyczne.

Dodać wypada, że dr. Bloch przedstawiał konieczność swego wyboru powtórnego, jako jedyny godny sposób odpowiedzi na „policzek“, jaki żydowstwu miał wymierzyć ks. Lichtenstein, napierając na p. Zaleskiego, aby ten ze swej strony skłonił dr. Blocha do złożenia mandatu.

„Syoniści“ w tych dniach odbyli zjazd, na którym się zreorganizowali. Nadto wprowadzają oni w życie swoje „Towarzystwo handlowe“ dla popierania drobnego handlu po wsiach i miasteczkach. Chociaż statuty określają cel tego towarzystwa bardzo „niewinnie“, jednak aż nadto jest widocznem, że bierze ono sobie za zadanie podkopywanie handlowej działalności „Kółek rolniczych“.

Rozgoryczenie wśród duchowieństwa z powodu ostatnich wyborów jest wielkie. Źródło tego rozgoryczenia zaś jest dwojakie: po pierwsze wielu księży jest poprostu obrażonych na „Centralny komitet sejmowy“ za to, że nie postawił nigdzie kandydatury księżej na posła do Sejmu. Zrazu był zamiar zwołania ogólnego wiecu duchowieństwa w tej sprawie, jednak dla uniknięcia zbyt oficyalnego charakteru tej akcyi, zaniechano na razie zamiaru. Natomiast profesorowie duchownego seminaryum przemyskiego zwołują w tych dniach p o u f n y z j a z d, który będzie obradował nad kwestyą reprezentacyi stanu duchownego w Sejmie.

Drugiem źródłem wspomnianego rozgoryczenia jest rozdwojenie w zapatrywaniach duchowieństwa, jakie stanowisko zająć wobec zdecydowanego, a tak już silnego ruchu ludowego. Mniejszość księży, jednakże dość już silna i zasobna, zwłaszcza w inteligentne jednostki, coraz przychylniejsze zaczyna objawiać usposobienie dla „stronnictwa ludowego“. Natomiast większość trwa dalej przy systemie dotychczasowym.

Protest przeciw wyborowi posła w Grybowskiem wniesiony. Charakterystycznem jest, że podpisało go sześciu włościan, którzy głosowali na p. Klemensiewicza....

Listy z Anglii.

Londyn, 12 listopada.

(Zmowa mechaników. — Z obozu irlandzkiego.— Nowości literackie. — Sienkiewicz).

(Dokończenie.)

Tymczasem mamy poważną zmowę, która i w polityce krajowej ma swe znaczenie. Zmowa powstała w Belfast, gdzie mechanicy zatrudnieni przy budowie okrętów zażądali zwyżki płacy, jako kompensatę za zniżkę, na którą przed dwoma laty robotnicy zgodzili się wobec przesilenia handlowego. Przedsiębiorcy nie zaprzeczyli faktowi przemysłowego ożywienia, ale przyjęli zwyżkę dopiero od wiosny 1896 roku i dodali warunek, „jeżeli stan przemysłu na to zezwoli“. Warunek tak sformułowany wyglądał na ironię i zmowa wybuchła. Związek zawodowy mechaników jest prawdziwą siłą, która ma dzielny personal urzędników związkowych oraz przyzwoity zasób pieniędzy. Można było przewidzieć porażkę przedsiębiorców. Ci ostatni wszakże, porozumiawszy się w celu szybkiego opustoszenia kasy zawodowców, skłonili przedsiębiorców nad rzeką Clyde. t. j. w okręgu glasgowskim, do częściowego (25%) zawieszenia pracy (*lock-out*). Robotnicy odpowiedzieli zmową — i teraz blisko 60 tysięcy ludzi ostrzy miecz walki klasowej. Walka będzie żywą wobec poważnych sił związku mechaników *(Amalgamated Society of Engineers)*. Jest to jeden ze starszych związków, który, dzięki oświacie swych członków, przebył świetną zaiste historyę.

Zarówno burmistrz Glasgowa, jak i różni działacze polityczni, a między innymi i H a r r i s o n, pozytywista, chcą przeprowadzić zgodę. Zachodzi wszakże obawa, że zmowa się rozszerzy. Warsztaty rządowe są wprawdzie czynne, ale ze strony przemysłowców *lock-out* w chwili politycznej tak groźnej, jest czynem wcale nie patryotycznym. Wyobraźmy sobie wojnę: flota angielska nie ma dostatecznej liczby okrętów. „W takim wypadku — mówi mi jeden z posłów — każde miasto swoim kosztem zacznie budować po kilka statków, reformować istniejącą flotę handlową“. „A co będzie ze zmową?“.

ZYGMUNT KACZKOWSKI.

„ŚWIĘTA KLARA“.

Historya polskiej rodziny.

„Das ist der Kreislauf der Zeiten“.
GOETHE.

47 (Ciąg dalszy).

Tutaj sam przerwał sobie, a potem dodał z małą chmurką na czole:

— Jednak przyznaję, że wyrządzają nam szkodę, bo są pojedyncze indywidua, które gonią za temi bańkami i odlatują od ogniska wspólnej pracy, z czego dla społeczeństwa wynika pewien uszczerbek. Ale i ten uszczerbek nie jest tak wielkim, jak się wydaje, bo i takie zabłąkane indywidua prędzej lub później do wspólnego ogniska wracają. Przykładów takiego powrotu jest wiele, nawet nie trzeba ich szukać daleko....

Mówiąc to, Kasper miał oczywiście swoich braci na myśli; widziałem, że myślał o nich z boleścią; nie wiedziałem tylko, kogo miał na myśli, mówiąc o przykładach powrotu, bo takie przykłady są rzadkie. Nie chcąc jednak dotykać tej struny, która była mu przykrą, zrobiłem tylko ogólną uwagę, mówiąc:

— Taki powrót jest bez wątpienia możebny, jednak tylko wtedy, jeżeli grunt serca nie został przez wychowanie spaczony.

— Za to panu mogę zaręczyć — przerwał mi Kasper z żywością, — że ci obydwa chłopcy są z gruntu poczciwi.

Niepodobna mi było wykładać mu, że osobista uczciwość nie stoi w koniecznym stosunku z poczuciem obowiązków patryotycznych i obywatelskich, na co mamy w naszej własnej historyi niezliczoną ilość dowodów; zaczem mu równie żywo odpowiedziałem:

— Ależ ja o tem nie wątpię. Jestem nawet przekonany, że twoi bracia ze swoich wędrówek poza obrębem obowiązków względem własnej ojczyzny do wspólnego ogniska powrócą. Tylko, jeżeli nie prędko powrócą, chciałbym, ażeby twoja matka nie doznała rozczarowania, bo toby mogło ją zabić.

— Moja matka — odpowiedział mi Kasper — jest tak głęboko przekonaną, że na jedyną, właściwą drogę wprowadziła moich dwóch braci, iż trzebaby chyba jakiegoś cudu, aby swój błąd poznała.

Ażeby zamknąć tę nieprzyjemną rozmowę, zrobiłem krótką uwagę:

— Cudów niemasz na świecie, tylko są czasem logiczne następstwa czynów, które dlatego, że związek pomiędzy przyczyną a skutkiem nie jest namacalnie widocznym, nam się cudami wydają.

Więcej już nie mówiliśmy ani o jego matce, ani o jego braciach.

Jechaliśmy tem prześlicznem karpackiem podgórzem, które każdego Polaka tak chwyta za serce, że oczu nie może oderwać od niego — a to nietylko z tego powodu, że tam natura tak piękna, ale także dlatego, że kryje w swoich przegubach tak wiele dziejowych pamiątek i że tam lud jest tak rdzennie polski i tak wiernie chowa pomiędzy sobą odwieczne narodowe tradycye. Ile tu burz się przewaliło przez jego ubogie zagrody, raz nawet, szatańskiemi skuszony podszepty, zabłąkał się na bratobójcze manowce — a przecież jest dzisiaj takim, jakim był przed dziesięcioma wiekami, kocha nad wszystko swą ziemię, umie na pamięć wszystkie pradziadowskie legendy, żyje obyczajem swych ojców, wszystko, co obce, od siebie odtrąca i kto wie jeszcze, jak wielką rolę kiedyś odegra w przyszłości.

Rozmowa o tej szarej czeladzi Bożej, pomiędzy którą ja strawiłem pół życia, a on teraz pracował, zbliżyła nas jeszcze więcej do siebie; jakoż na ostatnim noclegu zapytałem go w zaufaniu:

— Powiedzże mi, mój kochany Kasperku, jakże się ułożyły majątkowe stosunki twoich rodziców?

— Źle — odpowiedział mi Kasper, — bardzo źle. Wieś mojej matki w Królestwie dawno sprzedano, a kiedy mój ojciec powrócił z wygnania, zastał obydwa tutejsze majątki zadłużone okropnie. Moja matka mieszkała przez lat przeszło dwanaście w Krakowie, w Wiedniu, a nawet w Rzymie, i była tylko naszem wychowaniem zajęta, a z gospodarstwem nie umiała sobie dać rady. Prócz tego wydawała może za wiele. Dla siebie samej jak najmniej, ale w swej nieprzebranej miłości dla nas, a zarazem w tem przekonaniu, iż powinna nas utrzymać na stopie odpowiedniej naszemu nazwisku, na nasze wychowanie łożyła więcej, niż mogła. A kiedy wróciła do kraju i była już pewna nadzieja, że ojciec powróci, wydała jeszcze wiele pieniędzy na przebudowanie starego zamczyska i odświeżenie ogrodów. Jeżeli się tak obdłużyła, że teraz pracujemy tylko dla naszych wierzycieli, to przecież niepodobna ją o to obwiniać, bo zrobiła to tylko skutkiem swego złotego serca dla nas i nadzwyczajnej delikatności uczucia dla ojca. Ale tymczasem jesteśmy w położeniu niezmiernie trudnem, a, mojem zdaniem, nawet bez wyjścia. Ja ten majątek nad Dunajcem objąłem w ruinie i zadłużony prawie powyżej jego ówczesnej wartości: dzięki pomocy mojego teścia i mojej końskiej pracy, w której nie znam ni dnia, ni nocy, jużem go prawie wydobył, a za kilka lat będzie wart trzy razy więcej, niżeli był wart kiedykolwiek. Ale z majątkiem nad Dniestrem, to rzecz wcale inna: wprawdzie strata nie grozi jeszcze ni dziś, ni jutro, ale wyratować go nikt nie potrafi.

— Muszę ci wierzyć — rzekłem mu na to,— kiedy tak mówisz. Ale wierzę z trudnością, bo przypuściwszy nawet, że długi są bardzo znaczne, to przecież są lasy, nietylko na oko ogromne i wcale nietknięte, ale nawet i sławne, bo przypominam sobie, że mój dziad mawiał, że te lasy są więcej warte, niżeli niektóre księstwo niemieckie.

— To prawda — odpowiedział mi Kasper,— te lasy są warte pół miliona co najmniej, może i milion albo i więcej, ale cóż z tego, kiedy one są jak ta góra w bajce, pełna szczerego złota, ale zaklęta, bo do nich niemasz przystępu. Albowiem te lasy, które widać jak na dłoni z okien zamku, tylko w połowie leżą na wzgórzach, a w drugiej połowie na nieprzebranych moczarach. Próbowano już rozmaitych sposobów, aby porobić wręby, a przez nie się dostać na wzgórza, ale wszystko napróżno; pozabijano woły i konie, pokaleczono niemało ludzi i poniesiono znaczne wydatki bez skutku. W zimie tam także nic zrobić nie można, bo tylko kępy zamarzają, a same moczary nie pokrywają się warstwą lodu dość grubą, ażeby zniosła tak wielkie ciężary; zdaje się, że pod temi moczarami gdzieś w głębi są jakieś cieplice. Nawet i osuszenie nie byłoby łatwe, bo ja właśnie teraz porobiłem pomiary i znalazłem, że te moczary leżą niżej, niżeli dno rzeki najbliższej. My, obeznani z budownictwem wodnem, mamy i na to sposoby; ale chcąc się wziąć do tego przedsiębiorstwa z pewnością dobrego skutku, potrzeba znacznych kapitałów — a ja ich nie mam.

— A czy nie możnaby dostać kapitałów na kredyt?

— W tem położeniu nie można — odpowiedział mi Kasper ze stanowczością człowieka, który jest pewnym swojej rachuby, — tu kredytem możnaby się ratować dopiero wtedy, kiedyby osuszenie tych moczarów było już przeprowadzone własnemi pieniędzmi, inaczej lichwa zjadłaby wszystkie dochody. (C. d. n.)

„To też całe City potępia przedsiębiorców, którzy nietylko mącą spokój kraju przez ich niecny zamach na związek, ale nadto dezorganizują nasze warsztaty budowli okrętów w chwili, gdy krajowi grożą niebezpieczeństwa polityczne“.

Wybory do rad miejskich, które niedawno się odbyły, dały zachowawcom kilka zwycięstw, ale nieznaczących wiele. Socyaliści stracili względnie najwięcej. W Bradford miał miejsce epizod, charakteryzujący taktykę angielskich socyalistów w stosunku do stronnictwa liberalnego. Podczas wyborów socyaliści zawarli kompromis z liberalnymi i zdołali przeprowadzić kilku swych kandydatów. Angielska rada miejska uzupełniła się, wybierając *aldermanów:* stronnictwa zwykle uwzględniają mniejszości. Socyaliści w Bradford, mając zaledwie 3 radców zażądali 2 *aldermanów*, a gdy liberali wahali, się ze zrobieniem takiego ustępstwa, socyaliści zaproponowali zachowawcom, aby razem głosować na *aldermanów*. W ten sposób socyaliści zdobyli dwa miejsca, a zachowawcy większość w radzie miejskiej; polityka reform miejskich i tak zwany socyalizm municypalny doznały w Bradford przerwy przynajmniej na trzyletni okres.

Niesnaski w obozie irlandzkim doszły wreszcie do kulminacyjnego punktu. Poseł Tymoteusz Healy został wydalony z ligi, z federacyi, a dziś grozi mu ostracyzm z frakcyi parlamentarnej. Wraz z posłem Heal'ym wystąpią Artur O'Connnor i Fox, a w przyszłości grozi frakcyi nowy rozłam. Poseł Healy jest bez wątpienia najzdolniejszym parlamentarzystą irlandzkim. O wymowie błyszczącej i treściwej zarazem, obeznany ze stosunkami rolnemi swego kraju i z dziejami religijno-społecznemi swej ojczyzny, Healy posiada wiele wad, jako ambitny intrygant, ale zarazem i wiele zalet, jako człowiek energii i zasad. Jeszcze za życia Parnella wystąpił on z rokoszem podczas wyborów w Galway, gdzie kandydatem frakcyi był sławny O'Shea. Romans między Parnellem a panią O'Shea nie był tajemnicą już wtedy dla nikogo, to też Healy miał słuszność, występując przeciw kapitanowi O'Shea, który jako pobłażliwy małżonek szukał poparcia Parnella w zdobyciu pozycyi politycznej. Ale Parnell przybył do Galway i zwyciężył; przed wyborami Healy ustąpił. W pięć lat później O'Shea za pieniądze otrzymane od torysów rozpoczął akcyę rozwodową przeciw żonie, której pieniędzmi żył i przeciw Parnellowi, który mu się już był okupił. Healy wtedy był na czele kampanii przeciw Parnellowi i walkę przeprowadził zwycięsko. Gdy panowie Dillon i O'Brien sięgnęli po buławę przewodniczącego frakcyi, Healy przeprowadził zwycięstwo Mac Carthy'ego. W zeszłym roku Healy był świadkiem upadku O'Briena. Dziś grozi mu wyrok potępienia frakcyi, ale zarazem tytuł organizatora nowej partyi — z początku odłamu frakcyi irlandzkiej, z czasem zaś większości. Niedawno Healy zdobył majątek w Australii; zwolennicy pospieszyli nadto z funduszem wynoszącym przeszło 200.000 koron i i Healy przystępuje do założenia wielkiego dziennika w Dublinie. Pismo bardzo wpływowe w Cork'u, mianowicie *Katolik Irlandzki*, już od roku popiera Healy'ego. W każdym razie dziś frakcya irlandzka, jako całość, przestała istnieć, a liberalne stronnictwo musi zrzec się na długo myśli karnego sojuszu z rozdwojonymi „homerulerami“.

Ruch księgarski ożywił się niezmiernie. Wydawcy szukają autorów, bo na rynku jest wielki popyt na książki. Jak zawsze w takich wypadkach powstaje epidemia przedruków i zbiorowych wydawnictw. Z pomiędzy tych ostatnich wymienić należy przepyszne i względnie bardzo przystępne wydawnictwo Edgara Poe, oraz zapowiedź zupełnej edycyi, pomnożonej nieznanemi jeszcze utworami Burns'a. Listy Stevensona, które ukazały się przed tygodniem, przyjęte zostały jako „główny wypadek w życiu narodowem“. Stevenson'a nietylko oceniają i naśladują, ale nadto kochają; ten zawcześnie zgasły autor jest twórcą dzisiejszego stylu dziennikarskiego, o ile tenże stara się być poprawnym i literackim. Całe młode pokolenie dziennikarzy i autorów wykształciło się na Stevensonie. Drugą nowością jest powieść Hardy'ego, jak zawsze sensacyjna, tendencyjna i poczytna. Na dziś autor analizuje modną kwestyę „stosunku dwóch płci“. Wreszcie zjawiło się nowe dzieło Meredith'a, najzdolniejszego pisarza Anglii.

Czytelników polskich więcej obchodzić będzie pytanie, czy Sienkiewicz został w Anglii zrozumiany? Ostatni przekład „Potopu“ jest niestety fiaskiem zupełnem. Naszem zdaniem była to myśl nieszczęsna wydać powieści Sienkiewicza bez komentarza, bez skróceń nawet, które sam autor powinien był zrobić. Powieści Sienkiewicza są zbyt narodowe, poruszają nawet ogólno-ludzkie zadania w ramach życia miejscowego. Publiczność angielska, która bierze do ręki historyczne utwory polskiego pisarza, czuje się znużoną, zanim dojdzie do ustępów artystycznych i do scen, które zrozumieć może bez komentarza żadnego. *W. N.*

Listy z Niemiec.

Berlin, 14 listopada.

(Skazanie Liebknechta i jego znaczenie. Plany reakcyi pruskiej. Zamach na swobodę uniwersytetów. Opozycya wśród ludu. Z państw związkowych: sprzeczność między północą a południem).

(f) „Książkę tę piszę dla psychologów, a zatem nie dla Niemców“, powiada w jednem z ostatnich dzieł Nietzsche, a władze pruskie spieszą potwierdzić jego szyderstwo. Więc postanowiły, że Wilhelm Liebknecht ma święcić siedmdziesiątą rocznicę urodzin w więzieniu — i sądzą, że przez to zmniejszą popularność tego męża i zadadzą cios propagowanym przez niego ideom. Liebknecht jest przez nie dawno znienawidzony, najbardziej może z pośród całej frakcyi, do której należy. Przypomną sobie czytelnicy aferę z otwarcia parlamentu w styczniu b. r.; przy wzniesieniu okrzyku na cześć cesarza, gdy wszyscy posłowie z miejsc powstali, on jeden został na swem krześle. Prokuratorya wówczas już żądała wydania go, parlament odmówił — a władza nie miała odwagi wytoczyć mu śledztwa po zamknięciu sesyi, mimo że stała na stanowisku, iż Liebknecht dopuścił się obrazy majestatu nie w pełnieniu swoich funkcyj poselskich. Teraz za to ma go w swych kleszczach.

Nienawiść ta datuje się od dłuższego jeszcze czasu. Liebknecht jest najdawniejszym i najkonsekwentniejszym przeciwnikiem Prus i systemu pruskiego wśród wszystkich towarzyszy. Mimo wielkich haseł międzynarodowych są socyalni demokraci pod niejednym względem szowinistami niemieckimi. W gruncie serca nie lubią i nie rozumieją oni Polaka, tak jak każdy Prusak. Główny ich organ dowodził niedawno w artykule wstępnym, że Prusy są dlatego usposobienia barbarzyńsko-serwilistycznego, ponieważ są zamalgamowane z ludnością słowiańską, a „*Slaven sind Sklaven*“. Młodsza generacya nie darmo przeszła przez szkoły i koszary niemieckie, ale stara jest jeszcze inną, ma tradycye z r. 1848. W Badenie spotykałem takich, którzy walczyli wówczas pod komendą Mierosławskiego. Starzy rozumieją głęboki konflikt, jaki zachodzi między duchem absolutyzmu pruskiego, a wolnością Europy; wiedzą, że zwycięstwo nad Francyą w r. 1870 cofnęło na długo wstecz postęp ludów, gdyż oddało decydujący wpływ nad Europą w ręce Rosyi; wiedzą, a w sejmie związku północno-niemieckiego, przeciw ówczesnemu Lassalczykowi Schweitzerowi, Liebknecht śmiał nawet dowodzić, że zjednoczenie Niemiec pod hegemonią Prus jest klęską kulturną dla samych Niemiec. Wychodząc z tych założeń pisuje on w organie partyi socyalistycznej *Vorwärts* owe artykuły o polityce międzynarodowej, które tu w Berlinie młodszej, sprusaczonej generacyi już się nie podobają, jako przesiąknięte idealizmem i „frazesem“, inicyuje takie demonstracye, jak przeciw „świętu Sedanu“, które było właściwie świętem reakcyi europejskiej. Te to idee, oddawna znienawidzone, zaprowadzą go obecnie u schyłku żywota do więzienia.

Jeżeli władze przypuszczały bodaj na chwilę, iż utną tem choć jeden łeb hydrze „przewrotu“, stwierdzają one tylko uwagę starego sceptyka, że historya jest mistrzynią w demonstrowaniu, jak życie z niej mało korzysta. Ale nie należy przypuszczać, że władze, które mają za sobą doświadczenie dwunastoletniego panowania ustawy antisocyalistycznej, są tak naiwne — coraz więcej wiary zyskują pogłoski, iż inne czynniki są tutaj w grze. Bardzo młody cesarz i bardzo stary kanclerz wierzą może, iż podobne środki oczyszczą atmosferę z bacylów — kto wie jednak, czy oni nie są narzędziem. Chodzi tu o intrygę, wobec której machinacye Machiawella są niewinną zabawką, o plany niektórych potentatów finansowych i naczelników potężnych klanów junkierskich, aby namiętności jak najbardziej rozjątrzyć, bacyla niezadowolenia jak najbardziej rozszerzyć, i sprowokowawszy w ten sposób lud — usprawiedliwić, a właściwie umożliwić zamach na konstytucyę. I przyznać należy, że taki „kurs wrześniowy“, który w Prusiech od półtrzecia miesiąca panuje, więcej burzy i jątrzy, niż ustawa wyjątkowa, tak jak bezustanne kłucie szpilkami, lub jak miecz Damoklesa, więcej denerwuje i wyprowadza z równowagi, niż regularna bitwa, do której wreszcie można się przyzwyczaić.

Kurs ten sięga już swojem ramieniem w dziedzinę myśli naukowej, uniwersytety chce pozbawić ich autonomii. Wszechnice pruskie mają nad swojem ciałem nauczycielskiem same władzę dyscyplinarną, obecnie uczyniono na nie zamach. W uniwersytecie tutejszym wykłada fizykę dr. Arons, nawiasem mówiąc, zięć znanego milionera Bleichroedera, który poza eksperymentami w laboratoryach i finansach operuje też jako agitator i mowca socyalno-demokratyczny. Mimo życzenia ministra oświaty nie został jednak pozbawiony docentury, gdyż senat akademicki nic może mu zarzucać ani prawnego przestępstwa, ani nadużycia stanowiska nauczycielskiego. Obecnie zażądał minister oświaty dochodzenia przeciw drugiemu docentowi, drowi Jastzowowi, który przed półtora rokiem został sądownie skazany na grzywnę. Równocześnie opracowało ministerstwo zmianę regulaminu służbowego uniwersytetów pruskich, który, odrzucony przez senat tutejszego uniwersytetu, poszedł obecnie pod obrady senatu wrocławskiego. Jeżeli tam zostanie zatwierdzony, stanie się kierownikiem wszechnicy nie rektor, lecz „*Amtsrichter*“, urzędujący przy każdym senacie; specyalność, której Austrya nie zna. Ideał Rosyi jaśnieje tutaj coraz bliżej...

Wobec tych prądów, wiejących z góry, lud zachowuje się coraz odporniej, coraz jaskrawszy daje wyraz swemu niezadowoleniu. Żywioły opozycyjne wzrastają w całem państwie, przyczem należy odróżnić Prusy od reszty państw związkowych. W samych Prusiech manifestuje lud w jedyny sposób, jaki mu pozostaje, tj. przy urnie wyborczej, swoje uczucia. Od dłuższego już czasu kończą się wszystkie wybory klęską dla rządowców. Wybór dr. Radwańskiego w okręgu pszczyńsko-rybnickim jest bezsprzecznie wyrazem niechęci ku bar. Huenemu, znanemu zwolennikowi militaryzmu i finansowej reformy w duchu Miquela; poza dowodem obudzenia się świadomości narodowej wśród ludu śląskiego ma on bezwarunkowo i to znaczenie, tak znamienne ze stanowiska ogólnego. Klęską dla rządu, upadkiem długoletniego posła narodowych liberałów, skończyły się też ostatnie wybory w Dortmund; przy pomocy około 7000 głosów z centrum przeszedł socyalista Luesgenau (który — nawiasem mówiąc — został na drugi dzień po wyborze skazany na pięć miesięcy więzienia za obrazę majestatu).

Jeszcze ważniejsze są symptomata, dochodzące ze strony innych państw. Między „północą“, t. j. Prusami, a południem, istnieje oddawna konflikt. Państwa te dzieli tysiącletnia kultura i zupełnie inny duch narodu. Czem Bawarya i Szwabia są dla cywilizacyi ogólnej i niemieckiej, tem Prusy są chyba w negatywnem znaczeniu. I świadomość ta żyje w sercach południowców. W Bawaryi teraźniejszy regent, w Badenie teraźniejszy wielki książę są osobistymi przyjaciółmi Hohenzollernów, ale o ich następcach nie da się to powiedzieć; lud musi się korzyć przed argumentami pruskiej przewagi militarnej, ale separatystyczne dążenia tam nie wygasły. Wystarczy spędzić pewien czas w Monachium, Heidelbergu, Karlsruhe, aby się przekonać, ilu przeciwników teraźniejszy ustrój „zjednoczonego narodu“ wśród najoświeceńszych żywiołów tego narodu posiada. I gdy w Prusiech reakcya coraz bardziej się szerzy, robi na południu coraz większe postępy ruch wolnościowy. „Południowo-niemiecka partya ludowa“, na której czele stoją: znany prof. Quidde w Monachium i redaktor *Frankfurter Zeitung* Leopold Sonnemann w Frankfurcie, odbywszy przed kilku tygodniami wiec partyjny, zrewidowała swój program, wzmocniła organizacyę i rozpoczęła żywą działalność agitacyjną. W parlamencie posiada to stronnictwo 14 posłów, przy ostatnich wyborach do sejmu wirtemberskiego pozyskało atoli większość. W Sztuttgarcie obraduje więc sejm, w którym ludowcy rej wodzą i zmuszają rząd do zastępywania ich przekonań w „radzie związkowej“.

Silniejszym jest też ruch demokratyczny w Bawaryi. Przed kilku dniami obradował Sejm monachijski nad wnioskiem, wyszłym ze strony socyalistów i wolnomyślnych, o zmianę ordynacyi wyborczej do Sejmu w duchu powszechnego głosowania. Wniosek ten upadł tylko nieznaczną większością, której dostarczyło niestety centrum, i to ze względów czysto-formalnych. W każdym razie jest charakterystycznym ten fakt wobec aspiracyj Prus do zniesienia powszechnego głosowania przy wyborach do parlamentu.

Duchowo najbliżej Prus stoi Saksonia. Reakcya ma tam nawet wpływ silniejszy; przeciw przewrotowi walczy tam rząd przy pomocy ustaw o stowarzyszeniach i t. d., której mu minister Koeller ze serca zazdrości. Mimo to duch czasu i logika ekonomicznego rozwoju silniejsze są, niż kruczki ustawowe. Odbyte niedawno wybory do Sejmu drezdeńskiego nie zmieniły wprawdzie jego fizyognomii, okazały atoli, iż usposobienie wyborców w ostatnich czasach ogromnie się zmieniło na niekorzyść rządu; liczba głosów opozycyjnych urosła w porównaniu z rokiem 1889 — na korzyść socyalistów z 21.639 na 30.575, liczba antisemitów z 1919 na 10.441 — gdy konserwatystom przybyło tylko tysiąc kilkaset głosów, a narodowo liberali i wolnomyślni kilka tysięcy wyborców utracili.

Te i tym podobne fakta świadczą wprawdzie, iż w Prusiech, a szczególnie w innych większych państwach związkowych organizuje się i wzrasta coraz zaciętsza opozycya przeciw panującemu obecnie w centralnym zarządzie państwa systemowi. Jeżeli stosunki te nie znajdą wyrazu w parlamencie, wybranym jeszcze w roku 1893 — tem bardziej będą się pogłębiać w świadomości ludu i rozszerzą przepaść między nim a rządem.

Przegląd polityczny.

Kraków, 16 listopada.

Jeżeli można wierzyć dziennikom, to klubowi konserwatywnemu hr. Hohenwarta grozi rozbicie. Grupa posła Dipaulego zażądała pozwolenia na wniosek nagły z powodu rozwiązania wiedeńskiej Rady miejskiej i grozi wystąpieniem z klubu, jeżeli pozwolenia nie otrzyma. Są to posłowie Dipauli, Morsey, Ebenhoch, Schorn, Doblhamer, Oberndorfer, Gasser, Peitler i Fuchs. W kwestyi tej odbył wczoraj klub posiedzenie. O wyniku obrad nie mamy dotychczas wiadomości. W toku dyskusyi większość klubu oświadczyła się przeciw udzieleniu zezwolenia. Byłoby to bardzo dziwnem, gdyby część klubu za zgodą większości czyniła wnioski, nie zgadzające się z kierunkiem i stanowiskiem klubu. W ten sposób klub istniałby tylko pozornie, a właściwie byłoby tyle klubów, ile jest odcieni konserwatywnych, z których każdy szedłby na własną rękę. Utrata 9 członków byłaby natomiast ciężką klęską dla klubu, bo osłabiałaby znacznie jego siły. Secesye takie groziły niejednokrotnie, zawsze jednak hr. Hohenwart potrafił im przeszkodzić i utrzymać klub, choć ustępstwa osłabiały karność w stronnictwie.

Z Bułgaryi.

Sprawa zapowiedzianego przejścia ks. Borysa na prawosławie, nie jest jeszcze tak pewną, jakby się mogło wydawać. Obietnica księcia Ferdynanda, że chrzest nastąpi 18 stycznia, nie znajduje wielkiej wiary w samej Sofii. Oto, co pisze korespondent sofijski *Berliner Tagblattu*: W sferach deputowanych, a nawet rządowych, bardzo wątpią, czy książę w ogóle wyda manifest o chrzcie swego syna, którego 18 stycznia chrzest miałby nastąpić, także niewiadomo jeszcze, — ale trudno przypuszczać, że to się stanie w XIX wieku. Jeżeli książę nie wyda manifestu, to upadek gabinetu Stoiłowa będzie niewątpliwym. Pomimo wszelkich urzędowych relacyj nikt w przejście Borysa na prawosławie nie wierzy, a najmniej obecny minister spraw zagranicznych Naczowicz, który znika zawsze, gdy tylko chodzi o jakiekolwiek intrygi panslawistyczne. Kłamstwem jest, pisze dalej tenże korespondent, jakoby na posiedzeniu klubu deputowanych, stu członków klubu miało przysiądz, że nie opuści księcia. Unioniści puszczają takie bańki mydlane, chcąc się gwałtem narzucić księciu na podpory tronu, zapominają atoli, że program, który wyznają, sam szef ich obecny, prezydent ministrów Stoiłow, dostatecznie oświetlił w swej mowie plewneńskiej. Ileż to sztucznych zaprzeczeń potrzeba było, aby tę mowę, w której Stoiłow Turcyę na kawały rozdzierał i trójprzymierzu wypowiedział wojnę, ogłosić za niebyłą.

Teraz znowuż Stoiłow podczas rozprawy adresowej oświadcza, że pomiędzy jego mową wygłoszoną w Plewnie a oświadczeniem zeszłorocznem, w którem zaznaczył, że polityka Bułgaryi jest kierowaną z Konstantynopola, niema żadnej różnicy. Trochę za wiele pozwala sobie premier bułgarski wobec politycznego świata.

Kwestya wschodnia.

Floty sześciu mocarstw europejskich zbiorą się w przyszłym tygodniu na wodach lewantyjskich. Akcya zbiorowa Europy oddziałała przedewszystkiem bardzo korzystnie na giełdy, nad któremi unosił się wczoraj obraz ministra Gołuchowskiego z różdżką oliwną w ręku. Pokazuje się, że pomysł austro-węgierskiego ministra spraw zagranicznych był szczęśliwy i na razie wchodzi w wykonanie. Jakie będą dalsze jego następstwa, przewidzieć naturalnie nie można.

Tymczasem z prowincyj tureckich nadchodzą coraz bardziej niepokojące wieści. W Damaszku przyszło podobno do rzezi, w Zeitun rozgrywać się miały, po zdobyciu koszar tureckich przez Armeńczyków, okropne sceny. Turcy opowiadają korespondentom do dzienników europejskich, że Armeńczycy mordowali tutaj starców, kobiety i dzieci, że ćwiartowali zwłoki Turków i rozrzucali po mieście. Ile w tych opowiadaniach prawdy, a ile przesady tendencyjnej, sprawdzić trudno.

Korespondent *Berl. Tageblatt'u* z Konstantynopola podaje treść rozmowy swojej *(interview)* z ministrem spraw zagranicznych, Tewfikiem-paszą, a nawet z samym wielkim wezyrem, Halilem, czy też, jak także go nazywają, Kalilem-paszą. Z rozmów tych, upstrzonych rozwlekłym opisem osób i otoczenia, żadnych pozytywnych wniosków o polityce Turcyi wysnuć nie można. Tureccy mężowie stanu mają osobny dar prowadzenia dyskusyi w formie bardzo uprzejmej i nacechowanej pozorną szczerością, lecz ukrywającej bardzo starannie rzeczywiste zamiary rządu. Tak też i w tym wypadku Tewfik-pasza unosił się przed korespondentem berlińskiego dziennika nad wspaniałomyślnem rozporządzeniem sułtana, który kazał zaopatrywać pozbawionych z powodu ostatnich zajść sposobu do życia Mahomedan i chrześcijan. — „Pokaż mi pan drugiego, tak dobrego monarchę“, mówił z tryumfem Tewfik-pasza. Naturalnie korespondent oceny krytycznej tego wykrzyknika rozwijać nie mógł.

Halil-Rifaat był także bardzo przezornym wobec berlińskiego korespondenta. Wielki wezyr udawał wielką radość z powodu swej nominacyi, a całą winę za wzniecanie niepokojów zwalił na Armeńczyków.

Turcya na razie o tyle okazuje dobrą wolę uśmierzenia rokoszu na prowincyi, że zmobilizowała znaczną siłę zbrojną, jak nam wczoraj doniosły telegramy, celem poczynienia energicznych kroków.

KRONIKA.

Kraków, 16 listopada.

Na budowę szkoły polskiej w Biały w Zarządzie bialskiego Koła pań złożyli: p. Piwocka ze składki 3 złr. 6 ct.; radca Piwocki 7 złr., zebrane przy pożegnalnej dla niego uczcie w Willamowicach; komitet obywatelski w Tarnopolu ze składki podczas pamiątkowego nabożeństwa 33 złr. 18 ct.

Zarząd krakowskiego Koła męskiego Towarzystwa „Szkoły ludowej“ zaprasza niniejszem członków tegoż Koła na zgromadzenie, odbyć się mające w niedzielę dnia 24 b. m. w sali Towarzystwa zaliczkowego przy ulicy Szewskiej. — Przedmiotem zgromadzenia będzie: 1) Wybór delegatów na walne zebranie Towarzystwa, odbyć się wkrótce mające. 2) Dyskusya nad projektem nowego statutu. 3) Wnioski członków. *Zarząd Koła.*

Loterya gospodarcza na dochód bezpłatnych wypożyczalni książek i na budowę szkoły polskiej w Biały oobędzie się jutro w niedzielę po południu w ujeżdżalni „Sokoła“. Podczas zabawy orkiestra „Harmonia“ przygrywać będzie utwory kompozytorów polskich.

Że potrzebę budowy szkoły polskiej w Biały odczuwa całe społeczeństwo nasze, jako też i pożytek z istnienia bezpłatnych wypożyczalni książek dla uboższej ludności, wyrazi najlepiej przez najliczniejsze przybycie na loteryę gospodarczą i tym sposobem przyczyni się do najświetniejszego rezultatu loteryi na tak doniosłe cele.

Loterya Stowarzyszenia nauczycielek. Sesya środowa odbyła się jak zwykle w Czytelni, przy ul. św. Tomasza, zgromadzając obok grona pań, liczną młodzież męską, ofiarującą swą pomoc usługi na dzień 1 grudnia. Stoły zostały rozebrane jak następuje:

Bilety wejścia: pani Lipowska z pannami Ponińskiemi i pani profesorowa Tomaszewska z towarzyszkami. Bufet: pani delegatowa Laskowska, pani Retingerowa i panna Ida Kasparkówna. Praca kobiet: hr. Andrzejowa Potocka, p. profesorowa Janczewska. Lalki: pp. profesorowe Odrzywolska i Browiczowa. Stoły z fantami: pp. doktorowa Korczyńska, doktorowa Ponikłowa, profesorowa Marsowa z p. Heuman, panna Frydberg i pani Onyszkiewiczowa, panna Pogonowska i panny Mieszkowskie, pani Szczepańska, pani Domaniewska z panną Domaniewską, pani wiceprezydentowa Pieniążkowa. Stół z porcelaną: pani Zborowska z córką i z panną Kuczkowską. Stół artystyczny: pani Kotarbińska. Zegarki: pani Zakrzewska z panną Pietraszkiewiczówną. Kosze czarodziejskie: pani Morelowska i pani Gołkowska, pani Świderska, pani Beaupré, pani Szołajska z panną Karoliną Dąmbską. Drobne fanciki, wróżby: panny Janczewskie. Loterya gospodarska: pani Faustynowa Jakubowska z córką. Podwieczorek dziecinny: hr. Sierakowska, p. W. Żeleńska, panna Marya Woźniakowska i panna Janina Ładówna.

Zarząd bezpłatnych wypożyczalni książek składa niniejszem serdeczne podziękowanie pannie Benaluk za ofiarowanych 17 tomów książek.

Z Akademii umiejętności. Wydział historyczno-filozoficzny odbędzie posiedzenie zwyczajne dnia 18

Miłe złego początki.

(Tłómaczenie z niemieckiego).

(Dokończenie).

Zaopatrzony w nowy bilet, zozpocząłem dalszy ciąg mojej podróży. Teraz trwało to blisko kwartał. Po długich utarczkach z chciwymi dziesiątek cerberami w postaci portyerów i służących biurowych, dotarłem wreszcie do pana dyrektora fabryki świec, który przyjął mnie ozięble.

— Ten redaktor wiecznie mnie trapi — powiedział na powitanie, ale na szczęście poprawił się zaraz, że nie chce wywierać na mnie swego gniewu. Posady nie może mi dać, choćby dlatego, że obecnie nie ma żadnej, a również i dlatego, ponieważ nie przepada wcale za wysłużonymi wojskowymi. Aby mi jednak okazać życzliwość, gotów napisać bilet do swego kolegi — dyrektora dawnej fabryki świec.

Słowo „bilet“ wywarło na mnie takie wrażenie, jak gdyby mnie kto batem uderzył, uśmiechnąłem się jednak z rezygnacyą, wziąłem bilet i smutny wyszedłem na ulicę.

Z jaką nadzieją powitałem pierwszy bilet protekcyjny, a jak niedowierzająco patrzyłem się na obecny! Gdy przeczytałem znowu, że polecono mnie „najgoręcej“, przebiegły mnie dreszcze. Jak ochwacony arab, powlokłem się do drugiego dyrektora. Szczęśliwym trafem przyjął mnie natychmiast. Gdy jednak przeczytał bilet, zawołał:

— Co za bezczelność. Ten parweniusz ośmiela się kogoś mi polecać. Ach przepraszam pana — zwrócił się do mnie — z całym szacunkiem dla pana, ale dla dyrektora nowej fabryki świec mam tylko pogardę. Ten człowiek chce kierować fabryką świec, a nie potrafi odróżnić szóstki od ósemki, ani świecy milowej od stearynowej. Przed kilku dniami obracał się tylko wśród samych łojówek, a dziś chce wyrabiać świece parafinowe. Powiadam panu, ja mu dogodzę....

Dyrektor wymyślał tak jakąś chwilę, poczem uspokoił się i prosił mnie o przebaczenie, ale jego niechęć ku nowej fabryce ma podstawy moralne i obyczajowe. Aby mi dowieść, jak wysoko mnie szanuje, oświadczył, że gotów mi dać bilet do jednego ze swoich przyjaciół.

To nowe przyrzeczenie wywołało we mnie takie bolesne uczucie, jakie miałem wtedy, kiedy poraz pierwszy spadłem z konia i po kilku chwilach nieprzytomności przyszedłem do siebie. Zwolna otrząsnąłem się nieco z wrażenia i wyszedłszy na ulicę, zapanowałem już tyle nad sobą, że mogłem przeczytać bilet. Znalazłem znowu te okropne słowa: — „Polecam ci najgoręcej pana...“ — a adres — o ironio losu! adres posła mojego miasta rodzinnego i niegdyś mojego kolegi szkolnego, z którego pokoju, zaopatrzony pierwszym biletem, rozpocząłem moją podróż protekcyjną na około świata! Teraz obudziła się we mnie gorączka, jak u starego konia kawaleryjskiego, słyszącego pobudkę wojenną. Poleciałem do mojego dawnego przyjaciela, aby go pociągnąć do odpowiedzialności. Niestety nie mogłem dostać się do niego natychmiast. W przepokoju czekało wiele osób. Jedna po drugiej wchodziła do pracowni posła i wracała po kilku minutach rozpromieniona szczęściem, trzymając w ręku — bilet wizytowy. Znałem ten uśmiech doskonale, jak i ten bilet.

Nareszcie puszczono mnie i widziałem go przed sobą, jak wtedy, gdy poraz pierwszy przyszedłem pełen złudzeń i nadziei. Jak wówczas uśmiechał się i jak wówczas ściskał mi rękę. Zapomniał jednak widocznie o wszystkiem, gdyż, zanim zdołałem wypowiedzieć moje oburzenie, rozpoczął, kładąc nacisk na słowa: „kochany przyjacielu“, recytować, jak pozytywka, słowo w słowo, jak wówczas:

— Pan chcesz, kochany przyjacielu, posady? Z największą przyjemnością, kochany przyjacielu! Dam panu, kochany przyjacielu, bilet do jednego z moich przyjaciół, który jest radcą ministeryalnym, i nie wątpię, kochany przyjacielu, że otrzymasz posadę....

Jak wówczas, z szuflady biurka wyjął bilet, na którym zdaleka widniał napis: „Polecam Ci najgoręcej“, włożył bilet do koperty i napisał adres. Polecał mnie znowu temu samemu zakatarzonemu radcy ministeryalnemu maltretującemu chustkę. Tego było nawet kawalerzyście za dużo. Jak młody ogierek, którego świeżo okuto — tupnąłem nogą o ziemię:

— Panie! — wrzasnąłem — zatrzymaj pan sobie swoje protekcyjne bilety okrężne. Już raz przebyłem tę drogę i nie mam ochoty drugi raz być wodzonym od Anaasza do Kaifasza. Nie wybieram się drugi raz w tę podróż okrężną. Nie chcę, abyście sobie drwili ze mnie — pan i pańscy przyjaciele.

— To taka wdzięczność za moją protekcyę? — pytał poseł z melancholijnym uśmiechm i głosem zachrypniętym — jak pozytywka, którą nagle zatrzymano.

— Dziękuję za pańskie hektografowane bilety wizytowe — krzyczałem i rzuciłem bilet na biurko. — Pan i wszyscy inni uważacie bilety wizytowe z poleceniem, jak książeczkę legitymacyjną wędrownego czeladnika. Każdy wpisuje nazwisko i szczęśliwy jest, jeśli szukający pracy zniknie dość prędko. Każdy udaje uczynnego, a żaden nim nie jest, każdy chce uchodzić za wielkiego dobrodzieja, a żaden nic dla drugiego nie zrobi.

— Dosyć, kochany przyjacielu — szeptał poseł trwożliwie, gdy pomału wyszedł z osłupienia.

— Dosyć?... Kochany przyjacielu? — odpowiedziałem; — o nie, kochany przyjacielu, nie dosyć, gdyż od sześciu miesięcy włóczę się, jak żyd wieczny tułacz, z waszemi protekcyjnemi biletami okrężnemi....

— Nie zapominaj pan — przerwał, — że pan jesteś u mnie.

— Chcesz pan przez to powiedzieć, że nie jestem u siebie! — zakrzyczałem.

— Nie chcę nic więcej powiedzieć, jak tylko, że jesteś pan niewdzięcznym. Przecież chciałem polecić pana mojemu przyjacielowi, który jest radcą ministeryalnym — wyjąkał powoli.

— A ja polecam najgoręcej pana i pańskiego przyjaciela, radcę ministeryalnego — wszystkim.... — krzyczałem.

— Polecam... — wyszeptał, jak zamilkająca pozytywka.

— Nie polecaj mnie pan więcej i niech cię... — zakończyłem tym samym tonem i wyszedłem nareszcie.

b. m. o godzinie 6 wieczorem. Porządek dzienny: Prof. dr. F. Piekosiński: „Słowo o statutach Kazimierza Wielkiego“. Dr. A. Prochaska: „Przyczynki krytyczne do dziejów Unii horodelskiej“. Nastąpi posiedzenie ściślejsze.

Wiadomości osobiste. Słynny kompozytor włoski Mascagni, autor opery „Cavaleria rusticana“, zybył do Krakowa. Dziś po południu wyjechał zwiedzić Wieliczkę, wieczorem ma być w teatrze.

Prezentę na probostwo przy kościele św. Mikołaja w Krakowie gremium profesorów uniwersytetu Jagiellońskiego, z mocy przysługującego prawa, nadało ks. Janowi Łabajowi, dotychczasowemu proboszczowi w Kozach.

Towarzystwo lekarskie krakowskie odbędzie w środę d. 20 b. m. o godz. 6 wieczorem w sali Śniadeckich *Collegium novum* posiedzenie zwyczajne, na którem dr. Raczyński przedstawi chorego z kliniki pedyatrycznej, poczem nastąpi demonstracya okazów przez doc. Wacholza, mianowicie z przypadków: a) śmierci przez przebicie się kordelasem, b) śmierci przez uraz w głowę i c) śmierci przez utopienie.

W sprawie wodociągów dla Krakowa. Dnia 13 b. m. w Towarzystwie lekarskiem krakowskiem mówił prof. dr. Bujwid: „O wynikach badania wody gruntowej okolic Krakowa, wykonanych przez podkomisyę wodociągową“. Prelegent naszkicował historyę wodociągów krakowskich, poczynając od czasu króla Władysława Łokietka, kiedy to sprowadzono wodę z Rudawy, aż do obecnej doby, tj. dzisiejszej komisyi wodociągowej.

Prace, w ostatnich czasach podjęte, przedstawiają się, jak następuje:

Poszukiwania w dolinie Białuchy nie doprowadziły do wyników dodatnich, a w dolinie Sanki teren był nieodpowiedni. Przedsięwzięto próbne wiercenia w dolinie Wisły, a cztery studnie dały wodę dobrą, studnia z wodą złą jest najniżej położona. Wyniki zatem z badań w dolinie Wisły są pomyślne, a woda przedstawia się jako zupełnie dobra do użytku wodociągowego, zawiera ślad kwasu azotowego, ślad zresztą zupełnie dopuszczalny, a od dostania się zarazków jest zupełnie zabezpieczona. Badania ilościowe z owych studni jeszcze się prowadzą.

W terenie budzyńsko-cholerzyńskim przypuszczano, że woda będzie niebardzo głęboko pod powierzchnią, tymczasem tuż nad źródłem postawiona rura wiertnicza wykazała grubość warstwy około 15 metrów; cała ta warstwa jest wypełniona wodą. Woda wszędzie na tym terenie jest dobra, niżej jest gorsza, lecz teren ten leży zbyt nisko, aby go przy budowie wodociągów można brać w rachubę. Teren budzyńsko-cholerzyński otoczony jest przez góry zabierzowskie i podzielony na dwie nierówne części, wynosi 17 klm. kw., a licząc i wzgórza, 36 klm. kw. Obliczając ilość wody pokazałoby się, że wystarczy niespełna 4% całej tej wody, jaką teren dostarczyć może, aby Kraków zaopatrzyć w wodę, licząc 100 litrów na dobę i głowę.

Dalsze badania, mające na celu dokładne ilościowe określenie wody, prowadzą się za pomocą wielkich i głębokich studzien.

Po wykładzie prof. Bujwida zabrał głos nadinżynier p. Ingarden. Przedstawiwszy tablice, wykazujące skład chemiczny wód, zaznaczył, że ilość wody potrzebnej dla Krakowa oblicza na 14.000 metrów sześciennych na dobę. Ze względów technicznych teren budzyńsko-cholerzyński przedstawia się bardzo korzystnie, a gruntowne prace, prowadzone rzetelnie i bez uprzedzeń, dają dziś już rękojmię, że na tem miejscu sprawa wodociągów dla Krakowa może być odpowiednio załatwioną.

Protomedyk radca dr. Mernnowicz podał kilka cennych uwag, przypominając szczególnie system Lindley'a, zastosowany przy wodociągach we Frankfurcie nad Menem.

Wieczór Mickiewiczowski. Uroczysty wieczór ku uczczeniu pamięci Adama Mickiewicza, przygotowywany na dzień 2 grudnia b. r., zapowiada się niezwykle interesująco. W wieczorze tym przyrzekła telegraficznie współudział głośna śpiewaczka opery w Berlinie, panna Thorsen-Jankowska. Obok tej artystki wystąpi także kilka innych wybitnych i rozgłośnych sił artystycznych, które zapewnią niewątpliwie powodzenie sympatycznemu wieczorowi, z którego dochód przeznaczony jest, jak wiadomo, na fundusz budowy domu akademickiego.

Posadę konduktora dróg i lustratora gmin przy Wydziale powiatowym krakowskim nadano prowizorycznie p. Adamowi Dębskiemu, konces. budowniczemu w Krakowie.

Z Tow. muzycznego. Drugi wieczór historyczny, poświęcony J. F. Haendlowi, odbędzie się w poniedziałek dnia 18 bm. w sali hotelu saskiego. Pozostałe bilety wydaje kancelarya Tow. muzycznego, plac Szczepański l. 3, od godz. 12—1 i od 5—6.

Odczyt o Albanii. P. Charłampi Christo Koczew komunikuje nam, iż w odczycie jego, odbyć się mającym jutro w niedzielę w sali „Sokoła“ o godzinie 2½, udział wezmą: 1) p. J. Popławski, który wypowie po polsku treść odczytu; 2) p. M. Świerzyński, kompozytor, który wykona utwory p. Koczewa na fortepian; 3) p. G. Senowski, artysta dramatyczny, odśpiewa pieśni albańskie p. Koczewa. Biletów dostać można w głównej trafice p. W. Bujańskiego, Rynek główny, linia A-B, l. 42.

Stowarzyszenie pracy kobiet w Krakowie mieści się obecnie obok kościoła OO. Kapucynów. Szwalnia zatrudnia kilkadziesiąt kobiet i wykończa zarówno damską jak męską oraz dziecinną bieliznę, przybory kościelne, hafty wszelkiego rodzaju etc. Zakład to godzien poparcia publiczności, tak ze względu na cel instytucyi, jak i na dokładność roboty. Od tego poparcia zależy byt i rozwój szwalni; może się ono objawiać w dwojakiej formie, to jest w dostarczaniu zamówień i w zakupywaniu akcyj po 10 złr. Stowarzyszenie pracy kobiet w tym roku, jak zwykle, weźmie udział w loteryi Stowarzyszenia nauczycielek w dniu 1 grudnia w sali hotelu saskiego. Piękne i praktyczne fanty przygotowują się do rozlosowania. Panie profesorowa Janczewska i hr. Andrzejowa Potocka zajmą się rozsprzedażą losów i urządzeniem stołu.

Z Kazimierza. Wczoraj po południu zawezwano pomocy straży ogniowej, aby zapobiegła katastrofie zawalenia się domu l. 18 przy ulicy Kupa, należącego do izraelity Glücklicha. Na parterze tegoż domu zapadła się ściana, na szczęście nikt z ludzi nie doznał uszkodzenia. Dziwić się trzeba, iż rudery tego rodzaju władze miejskie pozwalają zamieszkiwać. Po zarządzeniu przez straż ogniową środków ostrożności, delożowano mieszkańców.

Zmarli. W Chrobrzu, majątku ordynacyi pińczowskiej, w gub. kieleckiej, zakończyła życie po dłuższej chorobie Albertyna Leopoldyna Wilhelmina Julia Marya z książąt Montenuovo Zygmuntowa hr. Wielopolska. Urodzona w r. 1853, córka ks. Wilhelma i Julianny z ks. Bathyanich, zaślubiła w r. 1878 Zygmunta hr. Wielopolskiego, margrabiego Gonzaga-Myszkowskiego, ordynata pińczowskiego. Zmarła pozostawiła pięcioro dzieci: trzech synów i dwie córki, z których najstarsza zaślubiona Józefatowi ks. Zyberk Platerowi.

Marya z Kwiatkowskich Brydakowa, wdowa po artyście rysowniku, zmarła w Krakowie w 56 roku życia.

W Antwerpii zmarł 9 bm. ks. Dominik Peżo. Zmarły urodził się w 1837 roku w Kownie, gdzie także pierwsze pobierał nauki, poświęcając się następnie stanowi duchownemu. Skoro nadszedł rok 1863 ś. p. Dominik zaciągnął się w szeregi powstańcze i został kapelanem generała Sierakowskiego. Po nieszczęśliwym wyniku ruchu rewolucyjnego ś. p. Peżo, skazany na śmierć, uszedł za granicę, najpierw do Paryża, stamtąd do Orleanu, gdzie przez biskupa Dupauloup wikaryuszem przy katedrze tamtejszej został mianowanym. W r. 1866 udał się do Rzymu, a w rok później do Antwerpii. Tutaj to rozpoczął okres wzniosłej działalności, pełnej zasług i poświęcenia. Nastąpiła nieszczęsna era wędrówek do Brazylii i Argentyny, gromady naszych kmiotków przeciągały przez port Antwerpski. Ś. p. ks. Peżo, skoro tylko transport wychodźców przybijał do brzegu, spieszył na pokład parostatku, niosąc nieszczęśliwym pomoc duchową i błogosławieństwo na dalszą drogę. Wylany jego charakter odznaczał się szczerością i ujmującą prostotą, która nawet na obczyźnie łatwo mu zjednywała przyjaciół. To też kiedy nadeszło 25-lecie pracy ks. Dominika przy kościele św. Augustyna, parafia w uznaniu jego zasług, postanowiła zgotować mu owacye, których atoli zmarły z wrodzoną sobie skromnością odmówił. Tęsknota za krajem, przebyte trudy i niewygody podkopały wcześnie zdrowie wygnańca, który w sile wieku skończył swój żywot tułaczy. Cześć pamięci zacnego kapłana patryoty.

W Berlinie zmarł przed kilku dniami prof. Gustaw Langenscheidt, jeden z najznakomitszych nakładców niemieckich. Podwalinę pod jego księgarnię nakładową, powołaną do życia w roku 1856, położyło 41 wydań listów Langenscheidta, zajmujących się nauką języka francuskiego. Metodę swoją zastosował następnie do języka angielskiego. Zmarły był typem człowieka, który sobie samemu wszystko zawdzięczał. Jako 24-letni młodzieniec odbył on przeszło tysiąc-milową podróż po Niemczech, Francyi, Włoszech i Anglii, wydając dziennie markę.

W Ludwigsbach zmarł na malaryę podróżnik afrykański Oskar Boschert.

Stan cholery w Galicyi w dniu 14 listopada br.: W powiecie husiatyńskim w Chorostkowie pozostały z dni poprzednich 2, zachorowała 1, pozostają nadal w leczeniu 3 osoby. W powiecie kamioneckim w Radziechowie pozostała z dni poprzednich 1, wyzdrowiała 1 osoba. W powiecie trembowelskim w Budzanowie zachorowała 1, pozostaje w leczeniu 1 osoba; w Strusowie pozostaje nadal w leczeniu 1 osoba. Razem pozostało w leczeniu z dni poprzednich 4 osoby, zachorowały 2 osoby, wyzdrowiała 1 osoba, pozostaje w leczeniu 5 osób.

Stypendya dla weterynarzy. *Przegląd Weterynarski* donosi: Ministerstwo rolnictwa udzieliło pp. lekarzom weterynaryjnym: Józefowi Maryanowi Haydukiewiczowi, asystentowi lwowskiej szkoły weterynaryjnej, i Dawidowi Rosenburschowi ze Lwowa stypendya po 500 złr., każdemu na czas 6 miesięcy, celem wykształcenia się w kraju lub zagranicą w hodowli zwierząt domowych.

Wiśnicz Nowy, 14 listopada. (Koresp. *N. Reformy*). Dzięki usilnym staraniom niektórych wybitniejszych obywateli zaczyna się lepszy wyrabiać stosunek w naszem podupadłem miasteczku. Wczoraj zawiązano tu w obecności notaryusza p. Aleksandra Runge „Towarzystwo pożyczek i oszczędności“ z ograniczoną poręką, które może przynieść niepospolite korzyści tak samej miejscowości, jakoteż i najbliższej okolicy, bo takie Towarzystwo było tu od dawna pożądane.

Licznie zebrani obywatele zatwierdzili statut, przygotowany przez komisyę umyślnie wydelegowaną, na podstawie którego ma się Towarzystwo rozwijać. Do udziałów zgłoszono na razie dość poważną kwotę, bo wynoszącą przeszło 3000 złr. Obecnie jest 46 członków. Do Rady nadzorczej wybrano prezesem p. Klemensa Rutowskiego, lekarza i właściciela dóbr w Łąkcie Górnej i Bytomsku, zastępcą prezesa p. Adolfa Kisielewskiego, właściciela większej realności, na członków zaś pp. Sylwestra Skulicza, poczmistrza, Eugeniusza Warmskiego, adjunkta sądowego, Edwarda Federowicza, burmistrza, Benjamina Hofstaettera, wł. realności, Franciszka Wsołka, kierownika szkoły w Wiśniczu Starym, Naftalego Wietschnera, kupca i właściciela realności, i Wojciecha Wąsikiewicza, właściciela realności w Wiśniczu Starym. Wybór wypadł jednogłośnie. Następnie odbył się wybór kartkowy trzech dyrektorów i trzech zastępców dyrektorów z wynikiem w następującym porządku: ks. kanonik Andrzej Sękowski przewodniczącym, p. Henryk Markiewicz, aptekarz, prowadzącym książki i kasyerem, p. Klemens Wachnianin, poborca podatkowy, kontrolorem, p. Łazarz Herzig, dzierżawca propinacyi, zastępcą I dyrektora, p. Antoni Zarzycki, kontrolor podatkowy, zastępcą II dyrektora, i p. Tomasz Chrzanowicz, assesor miasta, zastępcą III dyrektora. Wybór ten ogólne zgromadzenie jednomyślnie przeważną większością zatwierdziło. Towarzystwo rozpocznie swoją działalność po zaprotokołowaniu firmy i po zatwierdzeniu statutu przez namiestnictwo, co prawdopodobnie dopiero z Nowym Rokiem nastąpi. Tutejsza publiczność życzy nowemu Towarzystwu najpomyślniejszego rozwoju staropolskiem „szczęść Boże!“

Echo z wyborów do Sejmu. Z Gorlic piszą do nas: Protest przeciw dokonanemu wyborowi p. Adama hr. Skrzyńskiego na posła do Sejmu krajowego wniesiony został w tych dniach do przyszłego Sejmu na ręce Wydziału krajowego. Protest ten obejmuje 10 arkuszy pisma i zawiera około 40 faktów, popartych dowodami ze świadków wpływających na nielegalność wyboru. Podpisało go 86 wyborców, a gdy ogólna liczba wyborców, którzy zgłosili się do głosowania, wynosiła 158, przeto nie potrzeba być zbyt biegłym matematykiem, aby obliczyć, że p. Skrzyński otrzymał absolutną mniejszość — jeżeli na 158 wyborców 86 oświadczyło się przeciw jego wyborowi.

Równocześnie został powyższy protest wydrukowany w celu rozdania go wszystkim posłom. Spodziewamy się, że Wydział krajowy zarządzi dochodzenia ze swego ramienia prawdziwości podanych faktów.

Słychać także, że w sprawie tej wysłaną zostanie deputacya z całego powiatu do p. namiestnika.

Pomnik Kościuszki w Odrzykoniu. Z powodu uwag naszych o artykule *Gazety Lwowskiej* o zamku odrzykońskim i postawieniu przez włościan pomnika Kościuszki w Odrzykoniu, autor tego artykułu, dr. Fryderyk Papée, nadsyła nam pismo następujące:

„Autor artykułu p. t. „Włościanie, Kościuszko i *Gazeta Lwowska*“ (*N. Reforma* z dnia 12 bm.) przypisuje mi tendencyę, do jakiej się wcale nie przyznaję. Pisząc w nr. 255 *Gazety Lwowskiej* o zamku odrzykońskim, nie krytykowałem bynajmniej pomysłu uczczenia Kościuszki pomnikiem przez włościan odrzykońskich, a tylko wybór miejsca na pomnik Kościuszki, wyrażając równocześnie zapatrywanie, że wśród zwalisk odrzykońskich ze względu na związek historyczny odpowiedniejszem byłoby postawienie pomnika Kazimierza Wielkiego. Czy krytyka wyboru miejsca pod pomnik Kościuszki, albo też cześć dla Kazimierza Wielkiego „króla chłopków“, upoważnia do zarzucenia braku patryotyzmu, zechcą osądzić sami czytelnicy.“

Łączę wyrazy szacunku i poważania *Dr. Fryderyk Papée.*

Zamieszczając w całości pismo powyższe, mamy obowiązek zaznaczyć, iż jakąkolwiek była krytyka w artykule dra Papée wyrażona, tj. wyboru miejsca pod pomnik, czy też, jak to powszechnie rozumiano, samego pomysłu stawiania tegoż pomnika w Odrzykoniu, — podstawą do naszych uwag był głównie ten ustęp pracy dra Papée, w którym dosłownie zapytał on: „Jakiż jest zwiazek między Kościuszką a Odrzykoniem?

Sądzimy, że skoro zwłoki Kościuszki mogą spoczywać na Wawelu obok królów, to już chyba każde miejsce w Polsce, w kościołach nawet, nietylko na ruinach dawnych szlacheckich zamków, dla oddania czci bohaterowi nie może być niewłaściwem i podlegać krytyce. A kto święte uczucia mierzy według własnych archeologicznych poglądów, nie powinien się dziwić, gdy zimną ową uczoność na jednej linii się stawia z brakiem zrozumienia patryotyzmu polskich wieśniaków.

Aptekarki w Warszawie. Dzienniki warszawskie donoszą: Mamy już pierwszy znaczniejszy kontyngens aptekarek. Komisya egzaminacyjna tutejszego uniwersytetu przyznała stopień pomocnika aptekarza paniom: Kamili Długokęckiej, Maryi Pisarzewskiej, Konstancyi Wisłockiej, Elżbiecie Jaszczurowiczównie i Wandzie Piecewiczównie. Panie te mogą zajmować posady w aptekach i mogą uczęszczać na kursa farmaceutyczne, po których ukończeniu i zdaniu egzaminu otrzymają stopień prowizora farmacyi z prawem zakładania i prowadzenia samodzielnego aptek własnych.

Wagony sypialne klasy III. Dotychczas wagony sypialne klasy III wprowadzone zostały tylko na niektórych kolejach w Rosyi i okazały się bardzo praktycznemi. Wagony te mają wkrótce kursować i na kolei warszawsko-wiedeńskiej w bezpośredniej komunikacyi z zagranicą, z drogami austryackiemi. Dla podróżnych mniej zamożnych będzie to niemałe udogodnienie, a zdaje się, że i nasze koleje żelazne mogłyby naśladować to zarządzenie.

Pomnik Augiera. Jutro w niedzielę odbędzie się na placu Odeonu w Paryżu odsłonięcie pomnika, poświęconego pamięci Augiera. W imieniu artystów dramatycznych przemawiać będzie Franciszek Coppée; Claretie zabierze głos w imieniu Komedyi francuskiej: minister oświecenia Combes w imieniu uniwersytetu. Komedya francuska wystąpi tego dnia z „Awanturnicą“ i pierwszym aktem „Syna Giboyera“.

Mianowania. Namiestnik zamianował Adama Nadachowskiego, technicznego inspektora Towarzystwa prób kotłów parowych i wzajemnych ubezpieczeń w Wiedniu, technicznym inspektorem dla Galicyi z siedzibą w Stanisławowie.

Na loteryę gospodarczą, odbyć się mającą d. 17 b. m. w niedzielę po południu w ujeżdżalni „Sokoła“ na dochód bezpłatnych wypożyczalni książek i budowę szkoły polskiej w Biały, nadesłali fanty i datki pieniężne: p. Ksawery Konopka 5 złr., p. Kazimierzowa Szwarcowa 10 fantów, p. Wincentowa Łepkowska 15 fantów. p. Marya Harajewiczowa 2? fanty, p. M. Karlińska 4 fanty, p. Stella Maurizio 8 fantów, p. Oświęcimska 4 fanty. p. A. Studzińska 4 fanty, ks. kanonik Owrzuk 2 fanty, p. Rożnowski mydła. p. W. Suski 3 fanty, p. Bukowska 3 fanty, p. Wężowiczowa 5 fantów, pp. Felkłowie 2 fanty. doktorowa Nowakowa 3 fanty. p. Dąbrowska 9 fantów, p. Knowiakowska 1 fant. p. Stan. M. 7 fantów. p. Jaworzyńska 1 fant, p. Tur ka 4 fanty, p. L. Owczarkiewicz 7 fantów, p. Jaroszewiczowa 4 fanty, p. Nowiński 5 fantów, p. Kopaczyński 1 fant, p. Hawełka 4 fanty. p. Siermontowski 1 fant. p. Malik 1 fant. p. Bielik 1 fant, p. Kajzerowa 4 fanty, p. Emilewiczowa 5 fantów.

Na ręce Zofii Zelkowej złożyli p. rejentowa Kurlatowa z Brzeska 3 fanty, p. rejentowa Huzowa z Ciężkowic 2 złr, p. mecenasowa Kutrzebowa z Jordanowa 3 złr., p. wicemarszałkowa Glosser-Kałuska z Rokicin wieprzaka, ks. Gajewski, proboszcz w Olszówce, 2 złr.

Repertoar teatru krakowskiego.

W niedzielę 17 listopada: „Kaśka Karyatyda“, melodramat w 6 odsłonach G. Zapolskiej, muzyka W. Powiadowskiego. (Występ p. G. Zapolskiej).

Najbliższa nowość: „Samotni“, dramat w 5 akt. Gerhardta Hauptmanna.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **Z rękopisów po ś. p. St. Moniuszce** znaleziono w zbiorach chóru kościoła katedralnego św. Jana w Warszawie ofertorium i dwa psalmy.

— **Zarząd teatrów warszawskich** postanowił zaprosić Mascagniego do dyrygowania paroma koncertami orkiestry teatralnej. Zapewniają, iż włoski kompozytor zgodził się na uczynioną mu propozycyę przybycia do Warszawy.

— **Panna Eugenia Strassern,** sympatyczna artystka operowa, znana Krakowianom z tegorocznych występów w tutejszym teatrze miejskim, wyjechała do Paryża, by u znakomitego mistrza śpiewu scenicznego, Criticosa, wydoskonalić się ostatecznie w śpiewie operowym.

Dział ekonomiczny.

Galic. Bank hipoteczny. Na odbytem wczoraj nadzwyczajnem zgromadzeniu akcyonaryuszów tego Banku uchwalono powiększyć kapitał akcyjny o jeden milion. Powzięto mianowicie na wniosek rady nadzorczej następujące uchwały:

a) Kapitał akcyjny Banku powiększa się o jeden milion złr., to jest z 4 na 5 milionów złr. w. a. przez wydanie 5000 sztuk nowych akcyj po dwieście złr. w. a., pełnowpłaconych, z przynależnemi kuponami, z których pierwszy płatny dnia 1 stycznia 1897.

b) W myśl statutu mają akcyonaryusze co do jednej połowy emitować się mających akcyj t. j. co do 2500 sztuk prawo poboru na każde ośm sztuk w ich posiadaniu zostających dawnych akcyj jednej nowej akcyi *al pari,* t. j. po 200 złr.

c) Co do drugiej połowy tych nowych akcyj zostawia się akcyonaryuszom prawo pierwszeństwa do poboru na każde ośm sztuk dawnych akcyj jednej nowej za opłatą 360 złr. Z nadwyżki, uzyskanej ponad imienną wartość akcyi, wcielone zostają 120 złr. do zwyczajnego, a 40 złr. do nadzwyczajnego funduszu zapasowego.

d) Akcye nowo emitowane, którychby akcyonaryusze nie pobrali, ma dyrekcya Banku sprzedać nie niżej kursu 360 złr.

e) Do wykonania prawa poboru nowych akcyj zostawia się akcyonaryuszom termin od pierwszego do trzydziestego grudnia 1895 roku.

f) Wykonanie prawa poboru nowych akcyj będzie uwidocznione na dawnych akcyach.

Na zapytanie jednego z akcyonaryuszów dyrektor Banku dr. Rybicki stwierdził stanowczo, że Bank ostatniem przesileniem giełdowem wcale nie został dotknięty.

Z targów zbożowych. —Kraków, 15 listopada. Płacono za 100 klgr. netto: Pszenica od 7·15 do 7·57. Pszenica węgierska od —·— do —·—. Żyto od 6·35 do 7·10. Żyto węgierskie od—·— do 7·35. Jęczmień od 5·65 do 6·90. Owies z opłatą akcyzową od 5·80 do 6·40. Groch od 7·— do 10·—. Tatarka od 7·— do 8·—. Proso od 5·— do 6·—. Fasola od 8·— do 12·—. Jagły od 11·— do 13·—. Siano od —·— do 3·—. Słoma od —·— do 3·—. Koniczyna na paszę od —·— do 4·—. Ziemniaki za hektolitr od 1·50 do 2·—. Jaja za kopę od 1·60 do 1·80. Masło za garniec od 3·50 do 4·—. Spirytus na 95° Tralesa za hektolitr od —·— do 80·—. Okowita na 75° Tralesa za hektolitr od —·— do 60·—. Tymotka nasienna za 100 klgr. od —·— do —·—. Wyka od —·— do —·—. Koniczyna nasienna biała od —·— do —·—. Koniczyna nasienna czerwona od —·— do —·—. Kukurudza od —·— do —·—. Rzepak zimowy od —·— do —·—. Rzepak jary od —·— do —·—. Kapusta w głowach za kopę od —·30 do —·90.

Spostrzeżenia meteorologiczne

(podług obserwatoryum krak.).

Kraków, 16 listopada.

	wczoraj g. 10 w.	dziś g. 6 rano	dziś g. 2 pop.
Ciśnienie powietrza (zred. do 0)	754·2 mm	753·3 mm	751·5 mm
Temperatura w stopniach Celsiusza	+5°,4	+0°,2	+10°,0
Kierunek i moc wiatru (0 = cisza, 10 burza)	WSW 1	NW 1	SSE 1
Wilgotność względna (w odsetkach)	94 %	96 %	95 %
Stan nieba 0 pog., 10 zup. pochm.	0	0	3

Telegramy „Nowej Reformy“.

(Telegramy własne „N. Reformy“).

Wiedeń, 16 listopada. Poseł Lewakowski cofnął swoje zrzeczenie się mandatu poselskiego.

Wiedeń, 16 listopada. Na wczorajszem posiedzeniu klubu Hohenwarta wystąpił Dipauli z wnioskiem zgłoszenia w Izbie poselskiej interpelacyi w sprawie rozwiązania rady miejskiej w Wiedniu. Wniosek Dipaulego odrzucono 24 głosami przeciw 7. Za interpelacyą głosowali posłowie klerykalni: Ebenhoch, Dipauli, Morsey, Fuchs, Gasser, Schorn i Peitler. Prezes Hohenwart oświadczył, iż gdyby ci posłowie mimo to zgłosili interpelacyą, to tem samem wykluczą się z klubu. Klerykali zastrzegli sobie dalsze postępowanie.

Posłowie klerykalni odbyli potem osobne posiedzenie. Mają oni utworzyć osobną, katolicko-konserwatywną grupę, do której należeć ma także 7 posłów włościańskich. Grupa ta nie ma się jednak połączyć z frakcyą chrześcijańsko-socyalną.

Wiedeń, 16 listopada. Przed gmachem Rady państwa przyszło dzisiaj do ekscesów. Tłumy cisnąć się zaczęły do bram. Zarządzono kilka aresztowań.

Dipauli zgłosił naglący wniosek, dotyczący rozwiązania Rady miasta Wiednia. (Więc w łonie klubu Hohenwarta przyszło do rozdwojenia. *Przyp. Red.*)

Wiedeń, 16 listopada. Wczoraj zastrzelił się w Praterze F. A. Freund, właściciel kantoru wekslowego pod firmą „Fortuna“. Przyczyną samobójstwa były straty na giełdzie.

Paryż. 16 listopada. Głosy prasy francuskiej o onegdajszym wyniku głosowania nad rezolucyą Sarriena są bardzo podzielone.

Dzienniki radykalne, socyalistyczne i część republikańskich wyrażają radość z znakomitej większości, jaką rząd otrzymał i rokują mu dalsze powodzenie. Inna, jak *Matin, Journal des Debats* zastrzegają się, że była to większość przypadkowa, na której rząd budować nie może. *Temps* tłomaczy, że umiarkowani dlatego za rządem głosowali, ponieważ rezolucya Sarriena oznaczała jedynie przyjęcie do wiadomości oświadczenia rządu, a nie wyrażała rządowi zaufania.

Na wczorajszem posiedzeniu Izby deputowanych toczyła się w dalszym ciągu rozprawa nad podatkiem spadkowym. Między innymi przemawiał Leon Say, odróżniając dwa sprzeczne z sobą rodzaje polityki finansowej. Jedni, do których się mowca przyznaje, uważają ściąganie podatków w ogolności za nieszczęście. Wysokość ich powinna być ograniczona rzeczywistą potrzebą. Inni sądzą, że celem podatków jest lepszy rozdział majątków między obywateli, i hołdując fiskalnym ideałom z roku 1793, domagają się progresywnego podatku. System socyalistyczny chce majątki znieść i własność zmienić. Oba te kierunki polityki finansowej walczą z sobą: jeden oznacza zasadę proporcyonalności, drugi zasadę progresyi. Wątpliwem jest, czy przyjęcie progresyi zwiększy dochody. Liczba spadkobierców rocznie wynosi półtora miliona, i na tej podstawie chcą niektórzy wielkie reformy budować. — Trzeba kraj wziąć w obronę przeciw anarchii, jaką ustawa wprowadzić zamierza do całego życia społecznego. — Ustawa jest zabójczą dla roli Francyi w Europie. Mowca oświadcza się w końcu przeciw wszelkim teoryom socyalistycznym. (Żywe oklaski w centrum).

Na te wywody odpowiedział minister skarbu Doumer wyjaśniając, że ustawa jest zupełnie do przyjęcia jej i uchwalenia dojrzałą. Sam Say w jednem z dzieł swoich dowodzi, że nawet Adam Smith usprawiedliwia zasadę progresyi podatkowej. Polityka rządu jest polityką demokratycznej sprawiedliwości.

Na tem zakończono dyskusyę i uchwalono przejść do rozprawy szczegółowej, która rozpocznie się dziś.

Paryż, 16 listopada. Oficyalnie zaprzeczono podanej przez *Figaro* wiadomości, jakoby Bourgeois przyrzekał deputacyi stowarzyszeń produkcyjnych jakikolwiek zasiłek państwowy na utworzenie robotniczej huty w Carmaux *Verrerie aux Verriers.* Deputacya zapytywała tylko, czy stowarzyszeniom produkcyjnym wolno wziąć finansowy udział w tem przedsiębiorstwie, na co Bourgeois odpowiedział, że zdaniem jego ustawy temu się nie sprzeciwiają, że zresztą rząd sprawę tę jeszcze rozpatrzy.

Paryż, 16 listopada. W myśl przedłożonego onegdaj przez rząd projektu ustawy ogółem 25 członków parlamentu będzie musiało wybierać między mandatem a stanowiskami, jakie zajmują w bankach i towarzystwach akcyjnych.

Londyn, 16 listopada. Rokowania i wymiana myśli nad projektami hr. Gołuchowskiego postępują wszędzie pomyślnie, i jest nadzieja, że teraźniejsza sytuacya w Konstantynopolu oraz nieznośne położenie w Azyi Mniejszej zakończą się wkrótce. Załogę turecką w fortach dardanelskich podwojono.

Petersburg. 16 listopada. Carowa wczoraj wieczór o godzinie 9 szczęśliwie powiła córkę.

Petersburg, 16 listopada. Córka carowej otrzymała imię Olga. Stan zdrowia carowej i jej córki zadowalniający.

Konstantynopol, 16 listopada. Z urzędowego źródła tureckiego donoszą, że oprócz generałów dywizyjnych Abdullaha paszy i Seleddina paszy, oraz radcy stanu Samy'ego Effendi'ego wysłano także członka komisyi personalnej, Dżema Beja, oraz radców trybunału kasacyjnego, Ibrahima Edhema Beja i Husseina Buszdiego Efendiego do już wczoraj wymienionych wilajetów Azyi Mniejszej, celem przeprowadzenia środków administracyjnych i wojskowych dla bezpieczeństwa i porządku publicznego. Funkcyonaryusze ci odpłynęli onegdaj parowcem osobnym na miejsce przeznaczone.

(Telegramy Biura Korespondencyjnego).

Wiedeń, 16 listopada. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby poselskiej zarówno sala obrad jak galerye przepełnione.

P. Lewakowski otrzymuje 6-tygodniowy urlop. Po dokonaniu wyborów uzupełniających do komisyj, rozpoczyna się dyskusya nad kontyngentem rekrutów na rok 1896.

P. Scheicher ponawia zeszłoroczną rezolucyę, wzywającą rząd, aby celem ograniczenia militaryzmu oddziałał na rządy państw zaprzyjaźnionych w kierunku utworzenia międzynarodowych sądów rozjemczych z papieżem na czele.

Mowca przytacza przykłady złego obchodzenia się z żołnierzami, podnosi trudności, z jakiemi żołnierze, chcący się żalić, mają do walczenia, zaleca rezolucyę, która nagląco rząd wzywa, aby jeszcze w bieżącym roku przedłożył projekt ustawy, na mocy której włościanie i rękodzielnicy mieliby prawo żądać przeniesienia do rezerwy uzupełniającej *(Ersatzreserve)* syna asenterowanego, a potrzebnego w gospodarstwie lub warsztacie. (Oklaski na skrajnej lewicy).

P. Suess wyraża się z ironią o nadziejach, jakie poprzedni mowca pokłada w międzynarodowych sądach rozjemczych. Sprzeciwia się również drugiej rezolucyi, która poprostu znosi zasadę powszechnej służby wojskowej.

Mowca domaga się reformy wojskowego kodeksu karnego, szczególnie ze względu na nadużycia w wojsku i konflikty między wojskowymi i ludnością cywilną, żąda ulg dla jednoroczniaków w drugim roku służby i wliczanie go do służby państwowej.

Biankini przytacza skargi na nadużycia wojskowe w Istryi i Dalmacyi, żąda przywrócenia kroackiej szkoły dla obrony krajowej w Zagrzebiu.

Biankini powołuje się na proces przeciw młodzieży kroackiej w Zagrzebiu, który przeprowadzono na sposób azyatycki, tak że cały świat nad tem się zdumiewa. Czy monarchia habsburska jest jeszcze państwem prawnem? Przewadze madziarszczyzny trzeba raz kres położyć. Kroaci ufają w świętość prawa oraz w sprawiedliwość kochanego króla kroackiego. (Oklaski Kroatów i Młodoczechów.)

Kronawetter przemawia za sądem rozjemczym ludów, lecz nie pod prezydyum papieża. Mowca polecał także reformę wojskowej procedury cywilnej i żądał zniesienia drugiego, przymusowego roku służby u jednorocznych ochotników. (Oklaski.)

Po mowie Oberndorfera zabiera głos minister obrony krajowej Welsersheimb.

Wiedeń, 16 listopada. Austro-Węgry wyślą pod dowództwem kontradmirała Karola Treuenwarta na wody lewantyjskie eskadrę, składającą się z okrętów: „Kaiserin Elisabeth“, jako sygnałowca, „Tegetthof“, „Donau“

i „Meteor“. Nadto znajduje się okręt wojenny „Sebenico“ w Smyrnie, a „Taurus“ w Konstantynopolu.

Budapeszt, 16 listopada. Na wczorajszem posiedzeniu Izby poselskiej oświadczył Josias Molnar, że nie będzie głosował za budżetem; Albert Berzewiczy oświadczył się za budżetem. Mowca zaznaczył, że pójdzie za przykładem opozycyi, nie wdając się tak w sprawę samego budżetu, jak chcąc przedewszystkiem odpowiedzieć na zarzuty, które opozycya robi rządowi, a zwłaszcza stronnictwu liberalnemu. Wypowiedziawszy swe zdanie o położeniu rolnictwa, mowca oceniał potem mowę hr. Alberta Apponyi'ego w Koszycach w wyczerpujący sposób.

Pos. Pazmandy omawiał kwestyę narodowościową, żądając rewizyi ustawy narodowościowej. Mowca oświadczył się przeciw budżetowi. Na tem przerwano rozprawę.

Na dzisiejszem posiedzeniu była na porządku dziennym dalsza dyskusya nad budżetem.

Londyn, 16 listopada. Przy ostatnich wyścigach w Derby poniósł osławiony „Tokio“ znowu sromotną klęskę. Przyszedł on 12 do mety, chociaż ruszył pierwszy i trzymał się na pierwszem miejscu do połowy drogi. Pierwsza przybyła do mety „Laodamia“, potem „Court Bull“, trzeci „Red Heart“.

Londyn, 16 listopada. *Biuro Reutera* donosi z Waszyngtonu: Sekretarz marynarki Herbert oświadczył, że znajdujący się w Marsylii admirał amerykański, Selfridge, otrzymał rozkaz odpłynąć natychmiast i udać się wraz z krążownikiem „Marblehead“ do tej części Turcyi, gdzie najprawdopodobniej wybuchną rozruchy. Okręty złączonych mocarstw nie zawiną prawdopodobnie do Konstantynopola, lecz w każdym razie trzymać się będą w bliskości eskadry angielskiej i francuskiej.

Londyn, 16 listopada. *Biuro Reutera* donosi: Podług wiadomości z Konstantynopola, przybrały w zeszłą środę krwawe rozruchy w Siwas wielkie rozmiary. Porządek przywrócono po części. Obcokrajowców ochraniano.

Petersburg, 16 listopada. *Prawit. Wiestnik* ogłasza następujące oświadczenie ministerstwa finansów:

„Wśród publiczności, mającej styczność z interesami giełdowemi, obiega pogłoska, jakoby ministerstwo finansów obecnie przy spadaniu kursu papierów dywidendowych zakazywało bankom prywatnym i interesom bankowym, albo wstrzymywało je od wydawania pożyczek na te papiery. Z powodu tego uważa ministerstwo finansów za niezbędne oświadczyć, że podobne rozkazy nigdy wydane nie były i nikt ich nie otrzymał. Ministerstwo nie dało bankom ani interesom bankowym żadnych zleceń co do lombardowania wzmiankowanych papierów w czasie, gdy kurs się podnosił, a tem mniej wpływało ministerstwo na interesy bankowe, gdy kurs spadł. Także nie było nigdy zamiarem ministerstwa obecnie wywrzeć jakikolwiekbądź wpływ na kurs tych papierów. Ministerstwo finansów uważa nadto, iż jest na czasie oświadczyć, że kwestyę wypracowania projektu ustawy giełdowej, nad którym pracuje obecnie osobna komisya, poruszono już na początku roku bieżącego. Takim sposobem praca ta nie stoi w żadnym związku bezpośrednim z teraźniejszym targiem pieniężnym“.

Nowosti dodają do tego:

„Giełda petersburska uspakaja się. Oświadczenie ministerstwa finansów ogłoszono na onegdajszej giełdzie. Dalej okazało się, że obecnie nie istnieje brak pieniędzy, gdyż bez względu na zasoby kasowe banków prywatnych, bank rządowy ma do dyspozycyi więcej niż 30 milionów, nie wzbraniając się od udzielania pożyczki. Oświadczenie to wystarczyło, aby naraz wstrzymać ruch *baisse*.“

Rzym, 16 listopada. Eskadra włoska odpłynie do Smyrny; jeżeli później miałaby odpłynąć do przystani Bezika, natenczas odda się pod rozkazy lorda Seymoura.

Konstantynopol, 16 listopada. W ministerstwie wojny panuje gorączkowa czynność; jednakże zebranie środków pieniężnych przedstawia trudności. Obrady nad usunięciem tych trudności pozostały dotąd bez rezultatu; zdaje się jednakże, jakoby usiłowano pokryć brak pieniędzy datkami osobistemi(!). Dwóch generałów dywizyjnych ze sztabu generalnego wysłano już do czwartego korpusu.

Uspokojenie Kurdów uważają powszechnie za najtrudniejsze zadanie, gdyż wezwane pod broń redif-bataliony okażą zapewne nie wielką tylko chęć do obrony Armeńczyków przeciw Kurdom.

Od różnych konsulatów, od władz kościelnych, oraz od osób prywatnych nadeszły sprawozdania, które donoszą, że rozdrażnienie ludności tureckiej przybrało niebezpieczne rozmiary.

Konstantynopol, 16 listopada. Z urzędowego źródła tureckiego donoszą, że powstańcy armeńscy z Zeitun i Marasz napadli na miejscowości Fersakh i Biezli. Powstańcy z Azirlu i Czokmerzem zrabowali Mapias, oraz kilka innych miejscowości mahomedańskich, przyczem zabito wielką liczbę mieszkańców tamtejszych i podpalono kilka domów. Zaprowadzono środki ostrożności dla przywrócenia porządku.

Dzięki przepisom, zarządzonym przez władze w Siwas, aresztowano maroderów, którzy przybyli do stolicy wilajetu, celem rabunku.

Wobec obiegających o położeniu w Hadjinie pogłosek należy stwierdzić, że nie naruszono spokoju w tym kraju w żaden sposób.

Z Erzerum donoszą, że ustanowione w stolicy wilajetu i Passinler komisye dla wynagrodzenia mieszkańców, którzy utracili z powodu ostatnich rozruchów mienie, biorą się stanowczo do dzieła.

Marszałek Szakir pasza uwiadomił Portę, że ustanowiona w tym samym celu w Kuques komisya zwróciła już mieszkańcom własność, którą im zrabowano; spokój i porządek przywrócono już w tem mieście.

Konstantynopol, 16 listopada. Z urzędowego źródła tureckiego donoszą, że w piątek zeszłego tygodnia prowokowali Armeńczycy rozruchy w Erzinghian, że zabili 4 Mahomedan a ranili jednego.

Popierani przez sierżanta żandarmeryi z Nazarethu, powstańcy podpalili dnia 6 b. m. wieś mahomedańską. Pechman; spaliło się 57 domów. Nadto zniszczyli powstańcy dnia 11 b. m. całą miejscowość Keurnel, wraz z 56 domami. Wojsko tureckie przybyło na pomoc; 55 powstańców zabito. Podczas napaści na wieś mahomedańską Czikourhissar, zabito 80 Mahomedan, a raniono 15.

Konstantynopol, 16 listopada. We czwartek wydał wielki wezyr instrukcyę dla władz prowincyonalnych, wzywającą je, aby ułatwiały wszystkim konsulom zasiąganie informacyj o wszystkich zajściach, żeby sprawozdania tychże zgadzały się z urzędowemi.

Podług obiegającej w kołach tureckich pogłoski, ma nastąpić częściowa zmiana członków komisyi kontrolującej; prawdopodobnie nadkomisarz Szakir pasza ustąpi, a następcą jego będzie marszałek Goltz, każdemu dodanym będzie pomocnik turecki. Pytanie jednak, czy Goltz, zamierzający powrócić do armii ojczystej, przyjmie to wezwanie. Obiega także pogłoska, jakoby Memduh i Mahmud Dżelal-eddin, których mianowanie wywarło powszechnie niedobre wrażenie, usunąć miano z ministerstwa; jest to jednakże dotąd tylko pogłoską.

Przyszłym ambasadorem w Berlinie ma zostać Turkhan pasza.

Konstantynopol, 16 listopada. Sułtan udzielił wczoraj posłuchania austro-węgierskiemu ambasadorowi, bar. Calice.

Konstantynopol, 16 listopada. Z urzędowego źródła tureckiego donoszą, że podczas napaści powstańców na wieś mahomedańską Kourtel (nie Keuznel) spaliło się wraz wszystkiemi domami także całe znajdujące się w nich mienie mieszkańców. Jeden z mieszkańców znalazł śmierć w płomieniach, inny znów jest ciężko ranny.

Konstantynopol, 16 listopada. Pogłoska, jakoby obsaczona w Zeitun przez Armeńczyków załoga poddała się, potwierdza się teraz. Z załogą, którą powstańcy trzymają jako zakładników w niewoli, obchodzą się oni dobrze, ale ludność armeńska odgraża się, że załogę wymorduje, jeżeli wojsko tureckie usiłowałoby przypuścić atak, a powstańcom nie przyznanoby generalnego przebaczenia.

Pogłoska, jakoby Mustafa-pasza przybył już z 12 batalionami na miejsce i oblegał Zeitun, nie stwierdziła się dotąd. — Armeńczycy są dobrze uzbrojeni i mają do dyspozycyi dwa działa. W ostatnich dniach napadli i zrabowali Armeńczycy wiele miejscowości tureckich.

Kursa telegr. na giełdzie wiedeńskiej i berlińskiej.

Wiedeń, dnia 16 listopada 1895.	Kurs w wal austr. zł.	ct.
Zjednoczony dług w papierach	99	15
Zjednoczony dług w srebrze	99	40
Austryacka renta złota	120	55
4% austryacka renta (marcowa)	100	45
4% węgierska renta złota	120	95
4% węgierska renta koron.	98	05
Akcye banku austro-węgierskiego	1018	—
Akcye kredytowe	374	—
Londyn	120	75
Banknoty banku niem. za 100 m.	58	95
20 marek	11	79
20-frankówki za sztukę	9	61
Banknoty włoskie	44	70
Dukaty austryackie	5	69

Wiedeń, 16 listopada. Ruble 129·50. Cena nafty 16·60. Spirytus gotowy 14·80. Żyto na wiosnę 6·71. Pszenica na wiosnę 7·31. Owies na wiosnę 6·47.

Wiedeń, 16 listopada. 4% oblig. poż. krajow. z 1891 97·75; 4% oblig. poż. krajow. z 1892 96·75; 4% galic. fund. propinacyjnego 96·50; 4% listy banku krajowego 97·50; 4½% listy banku kraj. 100·50; 5% obligi banku krajowego 102·—; 4% list. kred. ziemsk. 56-let. 98·25; Akcye Karola Ludwika 218·—; Akcye kolei lwowsko-czern. 296·—; Losy z 1854 na 250 złr. 147·—; losy z 1860 na 500 złr. 149·50; losy z roku 1860 na 100 złr. 159·—; losy z r. 1864 za 100 złr. 198·75; akcye zakładu kred. dla handlu i przemysłu 375·—; akcye galic. banku hip. na 200 złr. 420·—; Länderbank na 200 złr. 245·—; akcye austro-węg. banku na 600 złr. 1017.

Berlin, d. 16 listopada. Godzina 2 minut 40 po poł. Austryackie kredyty 233·75 mrk. Austryacka złota renta 102·10 mrk. Austryacka srebrna renta 99.10 mrk. Węgierska złota renta 102·10 mrk. Węgierska renta koronowa 98·40 mrk. Austryackie banknoty 169·60 mrk. Akcye kolei lwowsko-czerniowieckiej —·— mrk. Ruble 220·— mrk. 5% listy zastawne Królestwa Polskiego —·— mrk. 4% listy likw. Królestwa Polskiego —·— mrk.

Odpowiedzialny Redaktor:
Michał Konopiński.
Wydawca:
Dr. Lesław Boroński.

Oddział obejmujący towary wełniane.

Szewiot doublin, 120 ctm. szeroki . . . za metr **65** ct.
Sukienko damskie w bardzo dobrej jakości, 120 ctm. szerokie . . . za metr **82** ct.
Sukno skośne, 120 ctm. szerokie . . . za metr złr. **1.—**
Szewiot uni we wszelkich kolorach modnych, 120 ctm. szeroki . . . za metr. złr. **1.20, 1.55, 1.75**
Angielskie materye modne, najlepsza jakość, 120 ctm. szeroki . . . za metr złr. **1.45**
Szewiot skośny w najświeższych kolorach, 120 ctm. szeroki . . . za metr złr. **1.95**
Kamgarn cordonné (najświeższa nowość) 120 ctm. szeroki . . . za metr złr. **2.20**
Tricot gouffré (ostatnia moda) 120 ctm. szeroki . . . za metr złr. **3.50**
Royal gouffré (nowość paryska) 120 ctm. szeroki . . . za metr złr. **2.60**
Najwyszukańsze nowości w oryg. angielskich i francuskich materyach modnych, 120 ctm. szer., za metr złr. 1.95, 2.20, 2.80, 3, 3.50, 3.75, 3.95, 4.60, 5.50 itd. itd.
Modne materye podwójnej szerokości . . . za metr **22, 32, 34, 48, 50, 58, 60, 65** ct. itd.
Barchany i najnowszy rodzaj **flanel bawełnianych** w najlepszej jakości . . . za metr **24, 28, 32, 35, 40, 45, 48, 52, 55, 60** ct.

Ceny i wybór bez konkurencyi!

DOM TOWAROWY

D. LESSNER

Wiedeń, VI., Mariahilferstrasse Nr. 81—83,
Sutereny, parter, półpiętro, I piętro.

Uznana rzetelność!

Oddział obejmujący towary jedwabne.

Materye jedwabne w dobrej jakości i z bardzo gustownemi najnowszemi deseniami . . . za metr **65, 85, 94, 96** ct.
Powabne, najmodniejsze materye czysto jedwabne we wszelkich kolorach, najlepsza jakość . . . za metr złr. **1.30**
Najświeższe, czysto jedwabne materye szkockie . . . za metr złr. **1.10**
Merveilleux glacé façone, czysty jedwab, we wszelkich kolorach . . . za metr złr. **1.05**
Czysto jedwabna kitajka mille rayés, cudowne wykonanie . . . za metr złr. **1.75**
Czysto jedwabna kitajka rayé . . . za metr złr. **2.50**
Czysto jedwabna kitajka rayé pointu . . . za metr złr. **3.20**
Brocatelle, powabna materya czysto jedwabna, o przepysznych deseniach . . . za metr złr. **2.60**
Czysto jedwabna krepa na bluzki, bardzo eleganckie, przepyszne wykonanie . . . za metr złr. **1.50, 1.80**
Oryginalne angielskie plusze jedwabne na żakiety, płaszcze, najlepszy wyrób, . . . za metr złr. **3.90, 5.—, 9.50, 13.25** itd.
Jedwabne plusze we wszelkich kolorach . . . za metr złr. **1.10, 1.40**
Aksamity we wszelkich kolorach . . . za metr **60, 98** ct., złr. **1.30, 1.50, 2.30**
Powabne aksamity z deseniami . . . za metr złr. **1.20, 1.30**
Cord-Velvet we wszelkich kolorach . . . za metr złr. **1.45**

Na prowincyę wielkie ilustrowane żurnale i obfity zbiór próbek na żądanie za darmo i opłatnie. 2166 9 12

Sensacyę



wywołują nowo wynalezione
oryginalne genewskie
złociste zegarki remontoar
z podwójną kopertą, bardzo pięknem wnętrzem niklowem i emaliowaną tarczą.

Zegarków tych, dzięki połączeniu metalowemu, zupełnie osobliwemu i **nowemu**, nawet znawcy nie mogą odróżnić od prawdziwie złotych tak pod względem wyglądu, jako też pod względem misternego, artystycznego wykonania (wyłącznie ręczne ryciny). Za nasze zegarki złociste dajemy daleko sięgające poręczenie, że podobieństwo złota zatrzymują na zawsze i że wnętrze jest jak najstaranniej wykonane i uregulowane. Za dokładny chód daje się **3-letnie pisemne poręczenie.**

Cena za sztukę 6 złr.

Do tego stosowny prawdziwie **złocisty łańcuszek** z karabinierem bezpieczeństwa, fason: **Sport, Marquis** lub **pancerz, złr. 1.50.**

Do każdego zegarka za darmo futeralik skórzany.

Złocizna jest to nowe, kolor złota mające połączenie metalowe amerykańskiego pochodzenia, a bynajmniej nie powierzchowna pozłota lub platerowanie; ten sam kolor jak na wierzchu przechodzi przez cały metal na wskroś i nie ulega żadnym, nawet najsilniej. wpływom.

Nabyć można przez centralny skład 2548 1 6

Alfreda Fischera, Wien, I., Adlergasse, 12.

Rok zał. 1843.

Ant. Kiendl
Wiedeń, VIII., ul. Józefa 6.



Słynna w świecie, najstarsza fabryka wyrabiająca
CYTRY
struny, stoły wydające głos itp.



Ant. Kiendla
PATENT. STRUNY.

Łapkami opatrzone dla uproszczenia przymocowania do instrumentu. Nie ma już petelek i węzełków. Końce nie odstają wcale. Można przymocować b. prędko i b. pięknie. Ton znakomity. B. wytrzymałe.

2436 2 6

Ceny: Do cytr: Do zwyczajnej cytry 10 ct., cytry koncertowej i arfowej 11 ct., elegijnej 12 ct. Do **skrzypiec:** struny baranie 8 ct. i 10 ct. Struny przeciągnięte 15 cnt. — Szczegółowe cenniki na żądanie.

Uważać: Tylko łapka do zaczepiania na każdej strunie, która musi być opatrzona napisem: **Patent-Saite** i firmą **Ant. Kiendl, Wiedeń**, daje kupującemu zupełną pewność do natychmiastowego odróżnienia prawdziwych strun Ant. Kiendla od lichych wyrobów.

ANT. KIENDL,
fakryka instrumentów muzycznych i strun.
Wiedeń, VIII., Josefsgasse 6.

JAN EKIER
HANDEL TOWARÓW KOLONIALNYCH i WIN
Kraków, ul. Karmelicka, 18,

poleca świeżo nadeszłe towary, wyborowej jakości, jako to: **herbatę chińską i rosyjską, oliwę nicejską, sardynki francuskie, śliwki i powidła bośniackie.**

Handel zaopatrzony w wielki wybór **win węgierskich, austryackich i francuskich, koniak francuski** firm Meukow & Comp., Courrière et Comp., **wódki** i **likiery** krajowe i zagraniczne. 2540 2 10

Kuchnia Polska
wraz z Kawiarnią
przy ulicy św. Anny, L. 5.
poleca
śniadania, obiady i kolacye
czysto, zdrowo, smacznie i na maśle przyrządzone.

Mojem staraniem jest, ażeby Kuchnia Polska przynosiła sławę dawnej kuchni polskiej. — Dla Panów Abonentów daje się odpowiedni rabat

Dziękując za dotychczas okazywane mi względy, polecam się i nadal P. T. Publiczności.

2531 3 0 Z głębokim szacunkiem
Józef Bielawski, wł. firmy

Nowo otworzona
Cukiernia Lwowska
pod firmą 2523 4 16
Jan Michalik
Kraków, ulica Floryańska, L. 45,
poleca się Szan. P. T. Publiczności.

Najlepszem jędrnem
mydłem



jest
mydło Schicht'a
ze znakiem **klucz.**

Jego własności:
Bardzo dobrze wysuszone, wybornie czyści, bardzo mało go ubywa w użyciu.

Czyste, za co się ręczy, i nie szkodzi ani bieliznie, ani rękom.

W Krakowie na składzie mają: **J. F. Fischer, J. Wentzl, J. Sykutowski, Reim i Friedrich, Roman Drobner, Jan Ekier, Jan Nagel, J. Kempler.** 2136 8 8

Nauka gry na cytrze
w języku polskim właśnie wyszła z druku. — Jest to najlepszy środek do samodzielnej nauki. Układ **Bernarda Kleina, Wiedeń, IV., Dannhausergasse 6.**

Nabyć można w każdym **handlu przyborów i instrumentów muzycznych za 2 złr. 40 cent.** 2524 5 6

W monarchii austro-węgierskiej
poszukuje się zdolnych **OSÓB,** które mają rozległe stosunki, do objęcia **małego, łatwo** w oczy wpadającego **zastępstwa.**

Zgłoszenia opłacone pod **„Vertretung"** przyjmuje ekspedycya ogłoszeń **H. Schalek** Wiedeń, I. 1847 16 20

Farbiarnia
806 64 78
i pralnia chemiczna
Piotra Utelskiego
w Krakowie, ulica Karmelicka, L. 17,
przyjmuje do farbowania, prania lub odczyszczania wszelkie **materye jedwabne, wełniane, bawełniane, aksamity, koronki, dywany, firanki, kapy, ornaty, ubrania męskie i damskie, uniformy wojskowe, pokrycia meblowe** itp w całości lub poprute.

Przy placu WW. Świętych, L. 8, w Krakowie,
naprzeciw Magistratu.
Wypożyczalnia książek
J. Gumplowiczowej
zaleca się olbrzymim doborem dzieł beletrystycznych, naukowych i popularnych w rozmaitych językach. Wypożyczalnia posiada wszystkie nowości najgłośniejszych autorów. **Cena abonamentu przystępna, kaucya niska.** Wypożyczalnia znajduje się **przy placu WW. Świętych, L. 8,** naprzeciw Magistratu
1975 12 16 Z poważaniem
J. Gumplowiczowa.

Zakład gimnastyki
w Krakowie pod L. 15 przy ulicy Stolarskiej, na I piętrze, istniejący od lat 20 kilku.

W zakładzie tym udzielam lekcyj zbiorowej i osobnej gimnastyki salonowej, hygienicznej i ortopedyi, jakoteż szermierki.

Na żądanie udzielam lekcyj gimnastyki po pensyonatach i po domach prywatnych.

Aleksander Weiss
2462 6 10 kierownik zakładu.



SKŁAD
fortepianów
i wypożyczalnia
dla Wiednia i prowincyi
A. Thierfelder
Wiedeń, 7/3, Burggasse, Nr. 71.
Największy skład fortepianów, pianin i harmonij.
Sprzedaż za gotówkę i na wypłatę. Bardzo niskie ceny za wypożyczanie. 677 20 52

Piękność niezawodną
otrzymuje się przez użycie **Kremu twarzowego,** zwanego „Gesichtspomade", który usuwa w przeciągu kilku dni **piegi, liszaje, wągry i wszelkie wyrzuty skórne,** czyniąc płeć piękną, białą — Dostać można w **pierwszym składzie aptecznym J. Wiśniewskiego w Krakowie, ulica Stradom, L. 7.**
Słoik 60 centów. 144 120

Margaryna zdrowia kg. 70 ct.
Laureol 2533 3 0
szmalec roślinny kokosowy, bezwodny, bezwonny i zupełnie neutralny kg. **90 ct.** poleca
Ameisen, Kraków, Koletek 5.



Herbata z Brodów!

Od dawien dawna ze swej dobroci i zapachu znaną prawdziwą
HERBATĘ ROSYJSKĄ
z tegorocznego zbioru majowego poleca **handel**
W. ADAMOWICZA
w Brodach 128 122 0

1 funt „familijnej" bardzo dobrej . . . złr. 1.40
1 funt „Melange de Moskau" w oryginal. opakowaniu złr. 2.50
1 funt „Imperial" cesarskiej w oryginal. opakowaniu złr. 3.50
1 funt wysiewków z najlepszych herbat kwiatowych . złr. 1.20
Znakomita kawa „Syrlusz" franco 5 kilo . . . złr. 9.50

Herbata z Brodów!



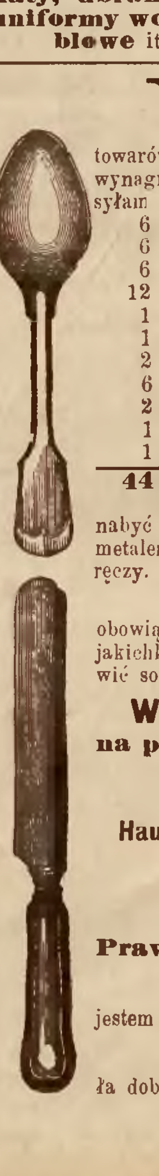
Pierwsze źródło do nabywania najlepszych zegarków z rzetelnem poręczeniem. Rok założenia 1850.

M. Herz & Sohn
zegarmistrze, Wiedeń,
I., Stefansplatz 6 i I., Kärnthnerstrasse 35.
Pracownia
do wyrobu nowych zegarów i dla wszelkich, nawet najtrudniejszych napraw.
Zegary, wyroby jubilerskie, złote i srebrne przedmioty, złote i srebrne łańcuszki.
Zwraca się uprzejmie uwagę! 2543 2 10

Sprzedaż zegarów odbywa się w obydwóch miejscach, sprzedaż zaś wyrobów jubilerskich, złotych i srebrnych towarów, oraz złotych i srebrnych łańcuszków **tylko wyłącznie** w naszym interesie **I., Kärnthnerstrasse 35.**

Ilustrowane cenniki za darmo i opłatnie.

Wielki krach!



Nowy Jork i Londyn dotknęły także stały ląd europejski i wielka fabryka towarów srebrnych została spowodowaną do sprzedania całego nowego zapasu za małe wynagrodzenie sił roboczych. Mam pełnomocnictwo do wykonania tego polecenia i wysyłam każdemu tylko za **6 złr. 60 ct.** następujące przedmioty:

6 bardzo dobrych **noży stołowych** o prawdziwie angielskich ostrzach,
6 ameryk. patent. **srebrnych widelców** jednolitych,
6 „ „ „ **łyżek,**
12 „ „ „ **łyżeczek d. kawy,**
1 „ „ „ **chochlę,**
1 „ „ „ **chochelkę do mleka,**
2 „ „ „ **kubki na jaja,**
6 angielskich **podstawek Victoria,**
2 efektowne **lichtarze stołowe,**
1 **sitko do herbaty,**
1 bardzo piękne **sitko do cukru,**

44 sztuki razem tylko za **6 złr. 60 ct.**

Wszystkie wymienione przedmioty kosztowały dawniej 40 złr., a teraz można je nabyć za tak drobną kwotę **6 złr. 60 ct.** — Amerykańskie patentowane srebro jest metalem na wskroś białym, przez 25 lat jak prawdziwe srebro wyglądającym, za co się ręczy. Na dowód, że ogłoszenie to nie polega

na żadnem krętactwie,

obowiązuję się publicznie każdemu, komu się towar nie spodoba, zwrócić pieniądze bez jakichkolwiek trudności. Powinien więc każdy skorzystać z tak dobrej sposobności i sprawić sobie ten **wspaniały garnitur,** który szczególniej nadaje się na

wspaniały podarek na Gwiazdkę i Nowy Rok,
na podarek ślubny, tudzież dla **każdego lepszego gospodarstwa.**

Nabyć można **tylko** u podpisanego

A. HIRSCHBERG
Haupt-Agentur der vereinigten amerik. Patent Silberwaarenfabriken
Wien, II., Rembrandtstrasse 19. — Telefon Nr. 7114.

Wysyłki na prowincyę za zaliczką lub za poprzedniem nadesłaniem należytości.

Proszek do czyszczenia 10 ct.

Prawdziwe tylko ze znakiem jak obok (kruszec hygieniczny). AMERIK PATENT

Wyciąg z uznań: 25 2 2 7

Fundel, Mołdawia. Wielmożny Panie! Z przesłanego mi zamówienia jestem niezmiernie zadowolony i proszę przysłać mi jeszcze cały garnitur.
Franciszek Dwornicki, c. k. żandarm.

Kraków. Wielmożny Panie! Proszę ponownie o garnitur. Pierwsza przesyłka była dobra.
B. Olszewski, starszy nauczyciel.

Pożyczki
od 500 złr. w górę do kwoty najwyższej wyrabia się jako kredyt osobisty spiesznie i dyskretnie.
Agentur, Budapest, Postfach 107. 2567 4 5

Mam zaszczyt zawiadomić Wne Panie, iż
pracownia pod firma „Flora"
wykonuje suknie, okrycia damskie i sukienki dziecinne. — Przyjmuje także **panienki** do nauki kroju i szycia. 2497 2 8
Kraków, ulica Krupnicza, L. 17.

Kamienica II-piętrowa
dobrze zbudowana, zupełnie sucha, **zaraz do sprzedania.** Potrzebny kapitał 10.000 złr. przynoszący 10% czystego zysku. Wiadomość: **ulica św. Marka, 2,** u dozorcy domu. 2559 4 6

Maszynista rutynowany
poszukuje posady.
Zgłoszenia pod adresem: **Andrzej Dymoń** poste rest. **Podgórze.**

Towarzystwo dla kredytu hipotecznego i osobistego
w Krakowie, ulica Gołębia, 4,

Stowarzyszenie zarejestrowane z ograniczoną poręką udziela członkom swoim kredytu przez eskontowanie weksli, tudzież za zastawem komisowym i za ubezpieczeniem hipotecznem. Pielęgnuje specyalnie dział kredytu **hipotecznego, krótkoterminowego, zajmując się finansowaniem pożyczek hipotecznych, regulowaniem hipoteki nieruchomości członków dla uwolnienia od wierzycieli prywatnych, lub w wypadkach działów spadkowych i t. p., podejmuje się parcelacyi nieruchomości na rachunek członków, udziela kredytu budowianego itd.**

Towarzystwo przyjmuje także i oprocentowuje pieniądze jako wkładki i na rachunek bieżący. 1571 11 14

Godziny biurowe od 10 do 1 przed południem.

[Druk dru]karni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Bielsku. Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski.